Nr. 15. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Stycznia 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 19. stycznia.

Dr. Hartmann, znany filozof i profesor Uniwersytetu berlińskiego, ogłosił w tych dniach w tygodniku *Gegenwart* artykuł pod tytułem: „Rückschritt des Deutschthums", w którym zawarty program nie małą sprawił sensację, zwłaszcza we Wiedniu. Rzecz dziwna, że żaden z dzienników wiedeńskich dotychczas nie zrobił o nim najlżejszej choćby wzmianki. Ponieważ jednak dr. Hartmann raczył i nami się zajmować, więc podajemy w streszczeniu dotyczący ustęp z jego wywodów. Po narzekaniach nad upadkiem idei niemieckiej, nad rozwielmożnieniem się słowianizmu, który szczególnie w Austrji coraz groźniejsze przybiera rozmiary, dr. Hartmann powiada tak dalej: „Rosja i Niemcy, te dwa potężne mocarstwa niosą dwie idee: panslawizmu i pangermanizmu, które się koniecznie kiedyś zetrzeć muszą, a które tylko Austrja dzisiaj w szachu trzyma. Słowian austrjackich należy nam koniecznie zjednać dla siebie, a to uskutecznić można tylko w ten sposób, gdy im pomożemy zwalczać knowania panslawistyczne Rosji, które wolności narodowej tychże austrjackich Słowian zagrażają. Austrja istnieć może tylko jako federalistyczne państwo. Galicja i Bosnja są zupełnie słowiańskie. Węgry czy dziś czy jutro w walce z Słowianami koniecznie uledz muszą, Kroacja i Slawonja w jakikolwiek sposób zawsze się pogodzą, a tak jak Praga w dziewiętnastem stuleciu czeską, tak Wiedeń w dwudziestym słowiańskim zostać musi. My zaś poświęcimy Niemców austrjackich, niech z nich Słowian zrobią. By zaś położyć tamę rewolucyjnym dążeniom Polaków. Księstwo poznańskie koniecznie zgiermanizowanem byś musi. Gdy my więc wszystkim (?) szczepom słowiańskim ich prawa i ich wolność narodową osiągnąć pomożemy, zrobimy z nich wrogów panslawizmu, sobie zaś zjednamy silnych sprzymierzeńców."

Z powyższych słów widzimy, że dr. Hartmann, filozof, profesor uniwersytecki, a zarazem, jak się okazuje, głęboki polityk, ma swoją odrębną logikę i odpowiednie temu pomysły gwoli uregulowania spraw międzynarodowych w ogóle i uszczęśliwienia Słowian (z wyjątkiem Polaków) w szczególności.

Na Szlązku powstało w ostatnich czasach szkodliwe dla polskich interesów rozdwojenie między katolicką a protestancką polską ludnością. Antagonizm między katolikami a protestantami przeniósł się na grunt Księstwa Cieszyńskiego z Prus i wydał jak najniekorzystniejsze owoce, gdyż skutkiem agitacyj i sporów, które ztąd wynikły, przy ostatnich wyborach do Sejmu szlązkiego upadł Cienciała dla braku dostatecznego poparcia.

Rodacy nasi na Szlązku powinni zmienić sposób postępowania i tak katolicy, jak i protestanci zgodnie przystępować do urny wyborczej; inaczej przy nadchodzących wyborach do Rady państwa skorzystają z ich sporów ci, którzy ani katolikom, ani protestantom polskim na Szlązku nie sprzyjają i od których ani jedni, ani drudzy niczego spodziewać się nie mogą.

Zapraszamy szanownych wyborców ziemi samborskiej na dzień 25. bm. o godzinie 2. po południu do sali Rady miejskiej w Samborze na sprawozdanie poselskie. Przy tej sposobności omawiana będzie sprawa regulacji Dniestru. We Lwowie 17. stycznia br.

Piotr Gross. A. Małecki. Tadeusz Skałkowski.

Subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych.

(Dokończenie.)

Powyższy stan rzeczy spowodował Wydział krajowy, iż na jednem z ostatnich posiedzeń zastanawiał się nad tem, którym powiatom i pod jakimi warunkami należy przedewszystkiem przyjść w pomoc udzieleniem bezzwrotnej subwencji na budowę lub rekonstrukcję dróg.

Po głębszej rozwadze uchwalił Wydział krajowy aby:

1) Z dotacji przeznaczonej na r. 1885 na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych, obdzielone były przedewszystkiem te Wydziały powiatowe i instytucje, którym Wydział krajowy przyrzekł już stanowczo udzielenie zasiłku po dopełnieniu warunków przepisanych i które budowę już rozpoczęły.

2) O ile fundusze wystarczą, obdzielone były w drugim rzędzie w miarę większej ofiarności stron interesowanych lub większej ważności albo nagłości budowy drogi, te Wydziały powiatowe, które nie otrzymały wprawdzie wyraźnego przyrzeczenia ze strony Wydziału krajowego, lecz dopełniły przepisanych warunków i rozpoczęły już budowę przed upływem 1884 r.

3) Wydziały powiatowe, które nie rozpoczęły budowy przed upływem r. 1884 otrzymały tylko wyjątkowo zasiłek, nie przekraczający 1000 zł., i to tylko w takim razie, jeżeli dopełnią przepisanych warunków, a budowa lub rekonstrukcja w r. 1885 przedsięwziąć się mająca, jest tak nagłą, że odłożoną być nie może.

4) Wydziały powiatowe, które do końca roku 1884 nie otrzymały żadnego przyrzeczenia co do udzielenia subwencji, i dopiero w r. b. lub później zamierzają przystąpić do budowy drogi ważnej i kosztownej, również te, które budowę już rozpoczęły dawniej, lecz dla braku funduszów w r. b. nie będą mogły otrzymać subwencji w tymże roku, otrzymały odpowiedź, zawierającą przyrzeczenie udzielenia zasiłku w pewnej kwocie lub stosunku procentowym do ogólnych kosztów budowy wtedy dopiero, gdy budowa dróg już rozpoczętych i subwencjonowanych w r. b. zostanie ukończoną, lub Sejm zacznie wyznaczać znaczniejsze dotacje na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych, według zasady uchwalonej w r. 1882, a na wstępie podanej.

5. Na budowę drogi gminnej Nowy Targ-Zakopane, która w poprzednich trzech latach miała osobną dotację po 10.000 złr., przeznaczyć na r. b. z ogólnej dotacji subwencyjnej tegoż roku kwotę 12.000 złr. Powyższa uchwała Wydziału krajowego świadczy wymownie, iż każda sprawa bywa tam skrupulatnie i gruntownie badaną, zaprzeczyć się jednak nie da, że tylko umiejętnemu i sprężystemu kierownictwu, oraz gruntownej znajomości stosunków i potrzeb komunikacyjnych kraju Wydziału krajowego zawdzięczać należy, iż fundusze krajowe przeznaczone na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych wydają pożądane owoce i przyczyniają się do gruntownej i systematycznej poprawy komunikacyj w naszym kraju.

Polacy i Rusini.

Pod tym tytułem zamieszcza *Fremdenblatt* nadesłany ze Lwowa artykuł, który tak ze względu na treść, jak i na chwilę, w której się pojawia, dosłownie tu przytaczamy:

„Od pewnego czasu lubuje się polska prasa w Galicji w doniesieniach alarmujących, które gdyby odpowiadały faktom, miałyby wielce donośne znaczenie. Dla uspokojenia dodajemy zaraz, że idzie tu o oskarżania galicyjskich Rusinów. Jest to przedmiot, co do którego objektywność polskich dzienników może być słusznie podejrzywaną. Jedno tylko nie podlega wątpliwości, tj., że właśnie organa ruskie dały powód do podejrzeń, mogących rzucić złe światło na usiłowania Rusinów w Galicji.

Tak np. czytaliśmy w pewnym ruskim dzienniku między innemi: „Język ruski jest skażonym językiem rosyjskim, i z upragnieniem wypada oczekiwać chwili, w której w miejsce narzecza ruskiego wejdzie w użycie jedynie prawdziwy język rosyjski". Na innem znów miejscu czytamy: „Nie ma dwóch rosyjskich narodów, tylko jeden, tak jak jest jeden tylko kościół wschodni, w którym leży zbawienie ludu rosyjskiego, nie wyłączając od tego i Rusinów".

Że podobne oświadczenia przynoszą Rusinom w Austrji szkodę i nic jak tylko szkodę, to nie podlega żadnej wątpliwości. Jaki cel mają propagatorowie podobnych zapatrywań? Że na serjo nie może im iść o narodowe wielko-rosyjskie zjednoczenie, o czem właśnie rozprawiają, tego dowodzą ich język, religia, obyczaje i zwyczaje. Idąc za zdaniem Montaigne'a: *la plupart de nos disputes sont grammairiennes*, starają się oni zatrzeć różnice narodowościowe przez zaprowadzenie w Galicji języka piśmiennego, różniącego się od mowy używanej. Ale czyż ze względu na to i z powodu, że jakiś wrzekomo ruski dziennik wychodzi w języku rosyjskim, stanie się cały naród ruski rosyjskim? Czy podobieństwo jest wmówić narodowi, w którego języku pisał taki Szewczeńko, że język ten odziedziczony po ojcach i pradziadach nie jest „prawdziwym?"

Otóż postępowanie takie jest nietylko nieuprawnionem, ale także w wysokim stopniu nierozsądnem.

Pomimo wszelkiego antagonizmu zgodzą się zapewne wszyscy rozsądni Rusini na to, że prędzej lub później, wybije niezawodnie godzina „pojednania" ich z Polakami. Wprawdzie nie minęła jeszcze zupełnie chwila, gdzie jedynie narodowe nieporozumienia zagrzewały umysły; niemniej przeto toruje sobie coraz bardziej drogę zasada, że są sprawy, w których nie rozstrzygają różnica pochodzenia, narodowe sympatje i antypatje, ale inne czynniki. Żaden kraj, wchodzący w skład monarchji, nie wymaga tak nagłego postępu ekonomicznego, jak właśnie Galicja. Wiele tu jeszcze do zrobienia, wiele do stworzenia. „Porozumienie" z Polakami leży przedewszystkiem w interesie samych Rusinów, którzy — bądź co bądź — są stroną słabszą, a więc bardziej zawisłą od drugiej. Czy ruskie organa sądzą, że „pojednanie" może być ułatwiane przez stworzenie „austrjackich Rosjan"? Czyż nie powinni oni raczej być tego przekonania, że niejedno, co mogą osiągnąć Rusini, musiałoby być wzbronione „Rosjanom austrjackim".

Z jakiegokolwiekbądź stanowiska przyszłoby nam zapatrywać się na tę sprawę, musielibyśmy wyż wykazane postępowanie organów ruskich nazwać nierozsądnem i szkodliwem. Za nadto dobre mamy mniemanie o rozumie ruskich przywódców, ażebyśmy tylko na chwilę mogli sądzić, że podobne usiłowania biorą oni rzeczywiście na serjo. Zdaje się to być raczej sztuką wojenną, wprowadzaną w życie przeciw wzrastającej znacznie w ostatnich czasach „młodej Rusi". Środek taki jest nawet jako manewr niebezpiecznym. Z jednej strony chwyciły się rosyjskie organa chciwie wyżwspomnianych enuncjacyj, z drugiej zaś strony część polskiej prasy wzięła z tego pochop do rozmaitego rodzaju podejrzywań i rekryminacyj, a nawet zupełnie serjo uznała za konieczną dyplomatyczną interwencję hr. Kalnoky'ego. Polska prasa zapoznała tu zupełnie powołanie swoje. Jeśli uważa ona za swój obowiązek, zwracać uwagę na pewne nienaturalne zboczenia w życiu politycznem lub społecznem, to niechże to czyni *sine ira et sine studio*.

Zawsze powinna mieć przed oczyma, w jak trudnem położeniu znajduje się sama w obec „tych" stosunków. Cóż dopiero można powiedzieć o tych, którzy domagają się pomocy — nawet na drodze międzynarodowych stosunków — przeciw głosom zagranicznego dziennikarstwa, które to głosy na każdym kroku sami prowokują?

Aby usprawiedliwić nasze twierdzenie, potrzebujemy tylko odwołać się do artykułu, który przed kilku miesiącami pojawił się w *Gazecie Narodowej* p. t. „Z Litwy." Mówimy tu naturalnie tylko o pewnej części prasy polskiej — części — która na polu szowinistycznem ubiega się rzeczywiście o lepsze. Inna część prasy polskiej nie daje sprowadzić się z drogi rozsądku. Wołanie o obrazę jest zupełnie zbyteczną, a nawet szkodliwe, zwłaszcza gdy się odzywa z piersi, nie zupełnie wolnej od winy.

Cóż dopiero powiedzieć o postępowaniu tej prasy w obec samychże Rusinów. Przy sposobności podróży Naumowicza i Płoszczańskiego do Rosji rozprawiała przecie prasa polska o „ruskiej irredencie." Słowo to powinnoby zniknąć ze słownika publicystów polskich, i nie powinni oni bronić podejrzywania obcych przekonań.

Właśnie prasie polskiej, należałoby się umiarkowanie w tym względzie, zwłaszcza po zebranych przez nią doświadczeniach. Nigdy nie powinna ona zapominać o tem, że zastępuje stronę silniejszą, która prędzej lub później ma wziąć ster kroków do pojednania. Jesteśmy tego głębokiego przekonania, że nie ma i być nie może „irredentystów" w Austrji, zwłaszcza od chwili, odkąd austrjaccy mężowie stanu trzymają się polityki równouprawnienia wszystkich narodowości. Otóż i Rusini nie są irredentystami. Ten sam ruski dziennik, który otwarcie propaguje ideę ruskiej i rosyjskiej jedności, powiedział niedawno: „Rusini wierni są tronowi austrjackiemu, tak jak byli nimi oddawna i w najtrudniejszych okolicznościach, a całą swą nadzieję pokładają w dynastji, jako twierdzy swych praw. W słowach tych leży odpowiedź na polskie, a także i na noworosyjskie insynuacje. Oby były one zawsze drogoskazem ruskiej polityki!"

Tyle jest słów lwowskiego korespondenta do wiedeńskiego *Fremdenblattu*.

Poprzestajemy jedynie na ich przytoczeniu, bez wszelkich z naszej strony uwag, a to z powodów łatwo wytłumaczonych faktem częstych konfiskat dzienników niezawisłych za najobjektywniejsze nasze omawianie spraw carskich i stosunków polsko-rosyjskich. Z tego samego powodu wstrzymujemy się od powtórzenia artykułu starej *Presse* pod napisem: „Usposobienie w Rosji" i od komentarzy, których ten artykuł prawie gwałtem się domaga.

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji.

Dnia 17. i 18. bm. odbyło się w gmachu sejmowym zapowiedziane walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa naftowego. W sobotę o godz. 11. zagaił przewodniczący Towarzystwa, poseł na Sejm krajowy August Gorayski, zebranie przemową, w której wskazał na wielkie w naszym kraju bogactwo oleju skalnego, który przy należytej i odpowiedniej pracy, mógłby wytrzymać konkurencję z zagranicą. Przyczyna tego, żeśmy dotychczas tych skarbów dostatecznie nie wyzyskali, leży z jednej strony w braku przedsiębiorczości, nieporadności i w tem, że kapitały lokowano przeważnie w Bankach, lub używano ich co najwięcej do niepewnej i wielce ryzykownej gry na giełdzie, a z drugiej strony w braku organicznej, łącznej i wspólnej pracy. Bardzo słusznie zauważył przewodniczący, że korzystać z bogactw kraju, jestto nietylko naszem prawem, ale nadto dla naszej przyszłości narodowej mamy obowiązek nie dozwolić, by obcokrajowcy tu się usadowili by za nas pracowali i korzystali z naszych skarbów. Przemysł nasz i górnictwo naftowe widoczne robią postępy, na targach wiedeńskich zyskuje nasz produkt dla swej dobroci przewagę nad produktem kaukazkim; w obec tego mamy nadzieję, że Sejm i Wydział krajowy, które dotychczas poparły nasz przemysł i nadal się nim zaopiekują, a Rząd zajmujący dotychczas dość obojętne w tej sprawie stanowisko, nie zaniedba przyjść nam z pomocą. A przy troskliwej opiece możnaby rozwinąć przemysł i udowodnić, że nie wszystko w naszym kraju na zagładę przeznaczone.

Po tem przemówieniu, przyjętem hucznemi oklaskami, wezwał przewodniczący zgromadzenie, by przez powstanie z miejsc wyraziło swój żal z powodu śmierci byłych członków Henryka hr. Wodzickiego i Hechta.

Sekretarz Towarzystwa, dr. Olszewski, odczytał z porządku dziennego protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który zebranie bez dyskusji przyjęło do wiadomości.

P. Bodyński zdał następnie imieniem wydziału sprawę z czynności Towarzystwa i przedstawił po odczytaniu regulaminu dla oddziału kołomyjskiego, wniosek o zatwierdzenie rokowań z Towarzystwem naftowem w Kołomyi względem zlania się z krajowem Towarzystwem. Po krótkiej dyskusji przyjęto ten wniosek i wybrano wspólną już komisją budżetową, złożoną z 7 członków. W jej skład weszli pp.: Bielański, Fibich, Lewicki, Samuely, Skrzyński, Szczepanowski i Wiśniowski.

Z porządku dziennego przystąpiło zgromadzenie do wyboru zastępcy przewodniczącego. W głosowaniu wzięło udział 29 członków. Wybrano jednogłośnie p. Szczepanowskiego, który dziękując za zaszczyt, oświadczył się za programem przewodniczącego, jaki tenże rozwinął w swem przemówieniu wstępnem.

Dalszym punktem porządku dziennego był wykład p. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego, o przemyśle naftowym na Kaukazie. Na podstawie osobistych doświadczeń, jakie zebrał w niedawnej podróży do Kaukazu, dał jasne i bezstronne sprawozdanie o tamtejszych stosunkach przemysłu naftowego i wskazał ze względu na szalony wzrost tamtejszej produkcji, na niebezpieczną konkurencję, jaka zagraża naszemu krajowi. Zgromadzenie podziękowało p. Syroczyńskiemu przez powstanie z miejsc za ten wykład treściwy i pouczający.

W dalszym ciągu przedłożył p. Skrzyński, ze względu na konieczne ulgi dla naszego przemysłu naftowego, wniosek treści następującej: Poleca się wydziałowi Towarzystwa naftowego, ażeby dołożyło wszelkich starań celem uzyskania na właściwej drodze zniżenia podatku konsumcyjnego z 6 złr. 50 cnt. od 100 klg. przynajmniej na 4 złr. lub ewentualnie podniesienie cła

---

42)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Stanisław ustami drżącemi odmawiał teraz „Kto się pod opiekę odda Panu swemu." Kulka chwycił pierwsze gałęzie, ale ponieważ wydały mu się za cienkie, więc wszedł dalej w krzaki. Schylił się i rękę wyciągnął, aby jeden krzak przy ziemi ułamać, lecz w tej chwili zamiast drzewa, dotknął się czegoś wołochatego. Była to czupryna Stanisława. „Oj! a to co!" — zapytał — i głowę pochylił, by zobaczyć, co mu w rękę wpadło. Stanisław osądził, że tylko przytomność umysłu może go ocalić. Zerwał się tedy i dwiema pięściami z całej siły feldfebla w piersi uderzył. Kulka zwalił się jak długi, z fajki zaś, którą dotąd trzymał w zębach, wszystek ogień na twarz mu się wysypał, parząc mu skórę i wąsy osmalając.

— *O Potz Teufel!* — wrzasnął.

Żołnierze na gościńcu ujrzawszy ogień w krzakach i słysząc wołanie: *Teufel!* skoczyli teraz co tchu na swoje konie, gdyż żaden z nich nie wątpił, że pan feldfebel rzeczywiście na djabła trafił. On zaś sam słysząc łomot w krzakach, a nikogo nie widząc (Stanisław chyłkiem w pole się wynosił), musiał także uwierzyć, że zły duch drogę mu zastąpiwszy, rogami na ziemię go zwalił, wyraźnie bowiem czuł, że klatka piersiowa w dwóch miejscach go bolała. Przewidując gorsze następstwa, zerwał się tedy na równe nogi i jednym susem dostał się przez rów na drogę, drugim zaś na swego siwosza.

Nie upłynęła minuta, a na gościńcu słychać było tentent pięciu rumaków, galopujących w kierunku Podgórza. To szwoleżery zgubiwszy „brodsack" z kartoflami i jeden hełm, który Zlamalowi spadł z głowy, uciekali przed djabłem. Dopiero pod samem miastem, Cikary pierwszy odzyskał przytomność. Zatrzymał więc swoich towarzyszy i wytłumaczył im, że za takie patrolowanie oni, żołnierze, dostaliby najmniej po dwadzieścia pięć, a ich dowódca, pan feldfebel, byłby z pewością zdegradowany. Kulka, który tymczasem z pierwszego strachu szczęśliwie ochłonął, przyznał mu słuszność i po krótkiej naradzie postanowił szukać zgubionego hełmu i „brodsacka". Krok za krokiem wrócił więc na miejsce złowrogie, jadąc przez cały czas tak blisko siebie, że strzemionami ciągle się dotykali, a gdy na ziemi przyszło szukać zgubionych przedmiotów, okazało się, że najodważniejszym był Cikary, ten bowiem bez wahania zsiadł z konia i podniósł najpierw swój „brodsack", potem hełm Zlamala. Ledwie to zabrali, kłusem wyciągniętym znów się oddalili od krzaków zaczarowanych.

Kulka miał rozkaz patrolować do rana. Był służbistą i chciał rozkaz spełnić, wszelako niebawem przekonał się, że rad nie rad musi wracać do koszar, gdyż straszliwe boleści w żołądku nie pozwalały mu dłużej na koniu siedzieć. Zakomenderował tedy: *Habt acht! Marsch!* wrócił na Podgórze i oficerowi, który miał inspekcję w koszarach, „pokornie zameldował", że jest ciężko chory. Oficer kazał wszystkim spać się położyć, na patrol zaś innych ludzi wysłał.

Pani Tekla, z pierwszego snu zbudzona, przyjęła męża, jak według zwyczaju, głośnemi przekleństwami; dopiero gdy usłyszała, że jest chory, że ma rznięcie w środku i że głowa go boli, ucichła i czemprędzej sama go rozebrała. Wkrótce zapłonął ogień w kuchni, a w pół godziny mąż dostał rumianku wewnątrz żołądka, na zewnętrzną zaś jego stronę okład z gorącej kaszy jaglanej.

— Co ci jest, Marcin, co? — pytała go przestraszona po raz setny.

— Ta nic, jeno mnie straszliwie rznie w środku.

— Pewnoś w Wieliczce zjadł co niezdrowego.

— Ta gdzie jadł, gdzie!... Od południa nic w gębie nie miałem, i gdyby nie to djablisko, byłbym zdrów jak ryba.

— Dablisko? Wszelki duch chwali Pana Boga! — odrzekła, szybko się żegnając — a tobie co się znów stało?

— Wielkie jeszcze szczęście, że nie stało się nic gorszego! — jęknął. — Kuternoga tak mnie ubódł w piersi, żem się zwalił jak długi i jeszcze mnie żebra bolą...

— Co ty płaczesz stary?!...

Mąż widząc, że mu żona nie wierzy, w krótkich słowach opowiedział jej swoją przygodę. Zbladła, przeżegnała się kilkakrotnie i głosem zniżonym zapytała:

— Więc doprawdy tak było?

— Tak, tak... Zlamal, Cikary, wszyscy ci to powiedzą... Psiawiara jak mi żygnął ogniem w oczy, tom o mało nie oślepł. Popatrz, jak mnie poparzył, i wąsów mi trochę nadpalił.

— Oj prawda, Marcinie prawda, — odpowiedziała, twarz chorego oglądając. — Ale wiesz za co cię to spotkało? To za nic innego, tylko to, żeś tego biednego panicza u Cieciorków chodził niepotrzebnie łapać. Na co się tobie było wdawać w takie rzeczy? Czy ty może sam nie Polak? Dziś rozmawiałam z pewnym zakonnikiem, jakiś święty człowiek z niego, i ten mi mówił, że ciężko ci przeciw Bogu grzeszą, którzy własnych braci wydają. Widzisz Marcinie, widzisz, coś narobił! Teraz trzeba się będzie prędko wyspowiadać, bo widać, że od przedwczoraj djabeł ma cię już zupełnie w swojej mocy...

— Teklunciu! Teklunciu! przyłóż mi świeży worek z kaszą, bo jakoś nie ustaje! — zawołał.

Żona wybiegła do kuchni.

VII.

Stanisław z krzaków wyskoczywszy, puścił się prosto w pole. Ani stanął, ani za siebie nie spojrzał, tylko pędził coraz dalej, bo mu się zdawało, że go szwoliżery ścigają. Gdzież przypuszczał, że podczas gdy on kierował się ku wschodowi, ci, których się obawiał, jeszcze szybciej dążyli na zachód!

Dziwił się sobie, zkąd sił czerpał. Lekki był jak pióro, nogi nad ziemią go unosiły, u ramion czuł skrzydła. Pędził tak dobry kwadrans, bojąc się zatrzymać, i byłby biegł aż do wyczerpania sił ostatka, gdyby nie wielka kałuża, która mu drogę zagrodziła. Nie widząc nic przed sobą, wpadł w jej środek. Gdy zimna woda z rzadkiem błotem zmięszana obryzgała go całego, stanął i głowę obrócił. Cicho było jak w kościele podczas podniesienia. Nikt nie jechał, nikt nie wołał, nikt za nim nie pędził; tylko przy jego nogach, które coraz głębiej w błoto się zapadały, słyszał bulkotanie wody. Wolniej odetchnął i zaczął się rozglądać. Oko oswojone z ciemnością tyle nareszcie dostrzegło, że kałuża miała ledwie kilka kroków szerokości; po drugiej jej stronie wznosił się dość znaczny pagórek. Przeżegnał się i po pas brnąc w wodzie, dostał się szczęśliwie na brzeg przeciwległy. Tu spoczął tylko chwilę, ponieważ mokra odzież i chłód nocy sierpniowej nie pozwoliły mu siedzieć długo na ziemi. Ruszył więc dalej, na los szczęścia.

Szedł całą noc, a gdy od wschodu zaczęło szarzeć, ujrzał nieopodal dużą wieś, za nią dwór dziedzica. W obawie, by go kto nie obaczył i nie powziął podejrzenia, obszedł wieś z daleka, i trzymając się łanu z owsem, który go zasłaniał, na czworakach podsunął się pod ogród dworski.

W owych czasach każdy dom szlachecki był ogniskiem gorącego patrjotyzmu. Począwszy od gospodarza domu i jego rodziny, wszyscy po dworach kochali Polskę i jak najprędzej chcieli ją widzieć wolną. Każdy więc, co do konspiracji należał, a szczególnie emisarjusze, przysyłani do kraju przez centralizację, byli w wiejskich dworach uważani za bohaterów, niemal za świętych. Nawet ci ze szlachty, którzy w ruch zbrojny niekoniecznie wierzyli, poczytywali za swój obowiązek wspierać go według sił i możności, i na całym obszarze Galicji nie było szlachcica, któryby otwarcie ośmielił się był występować przeciw partji rewolucyjnej. Jedna tylko arystokracja we wschodniej Galicji nie sympatyzowała z ruchem, lecz ta siedziała teraz we Lwowie, aby wybijać pokłony przed arcyksięciem, Kriegem, Sacherem, Benedekiem i innymi.

Stanisław patrząc na dwór biały, w którym wszystkie drzwi i okna były jeszcze pozamykane, wiedział, że ktokolwiek tam mieszka, przyjmie go gościnnie i dobrze ukryje, a jeżeli dotąd nie wszedł do środka, to jedynie dlatego, że brama, przez którą wjeżdżało się na podwórze, nie była otwarta i że dokoła domu biegało kilka łańcuchowych brytanów, głośno szczekając. Bał się także, czy przypadkiem nie jest to majątek jakiego Niemca. Gdy we wsi zrobił się gwar i z komina dworskiego siny dym zaczął się podnosić, Stanisław ukrył się w owsie i czekał, pókiby kto bramy nie otworzył.

Wkrótce pozwoływał stróż brytany i zaraz potem ukazał się w bramie człowiek rosły, w szarej kapocie, w czapce rogatej i na jedno ucho przekrzywionej, z olbrzymiemi wąsiskami i potężnym harapem za pasem. Po tych szczegółach charakterystycznych Stanisław poznał w nim ekonoma. Jego widokiem ucieszył się też niezmiernie, teraz bowiem nie wątpił, że właścicielem wsi musiał być prawdziwy polski szlachcic, a więc dobry patrjota. Nie czekając dłużej wyszedł z owsa i śmiało zbliżył się do ekonoma.

— Proszę mi powiedzieć, kto mieszka w tym dworze — przemówił.

Ekonom widząc przed sobą figurę obłoconą, w cudackim ubiorze i bez kapelusza (ten został w krzakach) w pierwszej chwili o mało głośnym śmiechem nie parsknął, zrozumiawszy jednak, że śmiech mógłby ubliżyć jego godności, ściągnął brwi i szorstko odpowiedział:

— A jemu co do tego?

Stanisław nie przestraszył się tonu groźnego. Przystąpił jeszcze bliżej i rzekł poważnie:

— Proszę mi zaraz powiedzieć, bo mi to potrzebne.

— A ty drapichruście! jak ty śmiesz do mnie tak mówić?! — krzyknął ekonom i prawą ręką za pas sięgnął, by ztamtąd harap wycią-

od nafty zagranicznej o 2 złr. na 100 klg., a przynajmniej o 1 złr. od surowca zagranicznego. Po ożywionej dyskusji przyjęto ten wniosek. Inne dalej idące wnioski, co do zniżenia podatku do połowy, upadły.

Sekretarz Towarzystwa dr. Olszewski, jako redaktor organu Towarzystwa *Górnik*, przedkłada następnie sprawę wydawnictwa tego czasopisma i stawia wniosek polecenia Sejmowi i Wydziałowi krajowemu za subwencjonowanie i popieranie tegoż; w końcu żąda odesłania sprawy do osobnej komisji celem bliższego rozpatrzenia. Odesłano na wniosek p. Szczepanowskiego do komisji budżetowej.

O godzinie 3. po południu zamknął przewodniczący zgromadzenie.

W niedzielę dnia 18. bm. rozpoczęły się obrady o godzinie 12. w południe. P. Suszycki zdał sprawę z przemówienia sprawy o rozmaitych systematach wiertniczych, poczem p. Olszewski objaśnił modelami dwa główne systemata, mianowicie kanadyjski i Fabiana. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się żywa dyskusja.

Baron Rhade oświadcza, że głównem złem przy dotychczasowem naszem wierceniu jest brak odpowiednio wykształconych i zdolnych ludzi i stawia wniosek wybrania komisji, któraby się zastanowiła nad założeniem przy jakiejś znaczniejszej kopalni szkoły dla wiertaczy według systemu kanadyjskiego i dla wyrobu potrzebnych narzędzi, a ma nadzieję, że Wydział krajowy poprze podobną szkołę odpowiednią subwencją.

Marszałek Dr. Zyblikiewicz wita tę myśl z radością i przyrzeka, że Wydział krajowy uczyni wszystko, by szkołę taką utrzymać, skoro tylko powstanie. Na wniosek dra Fedorowicza dziękuje zgromadzenie p. marszałkowi za to przyrzeczenie.

P. Deskur właściciel fabryki wyrobów żelaznych, prosi, by zgromadzeni oglądnęli jego wyroby wiertnicze.

Wniosek barona Rhadego przyjęto i wybrano komisję, złożoną z pp. Fedorowicza, Gniewosza, Gorayskiego, Suszyckiego i Szczepanowskiego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji kontrol. za r. 1884. Imieniem komisji wnosi p. Znamirowski udzielenie Wydziałowi absolutorjum. Wniosek ten przyjęto, a w skład nowej komisji wybrano pp. Rogojskiego, Wiśniowskiego i Znamirowskiego.

Imieniem komisji budżetowej przedkłada p. Wiśniowski budżet na rok 1885, w którym preliminowano wydatki na 3695 złr., a przychód na 3993 złr.

Co do powiększenia dochodów wnosi komisja, by każdy z producentów opłacał od każdej baryłki ropy ½ ct., od baryłki destylatu ¼ centa. Wniosek ten przyjęto *en bloc*.

Co do sprawy wydawnictwa *Górnika*, odesłanej do komisji budżetowej, wnosi jej imieniem p. Szczepanowski, by redakcję przeniesiono do Lwowa. Na wniosek p. Gorayskiego odesłano tę sprawę do Wydziału celem stanowczego załatwienia.

W dalszym toku zdaje p. Szczepanowski sprawę o stosunkach handlowych nafty. W znakomitym, prawdziwie świetnym wywodzie przedstawił on na podstawie dat statystycznych niedostateczność naszej organizacji przemysłowej i handlowej wobec znakomitego jej rozwoju w Ameryce, a nawet na Kaukazie. Mowca wykazał, że potrzeba światła naftowego jest miarą światła umysłowego narodu, że podczas gdy w Niemczech przypada na jedną rodzinę, złożoną z 5 głów, 1½ litra nafty tygodniowo, w Austrji przypada tylko ½, a w Rosji tylko ¼ litra nafty. Gdyby więc Rosja spotrzebowała przeciętnie tyle nafty co Niemcy, nie wystarczyłyby zasoby Kaukazu na jej zaspokojenie, a my nie potrzebowalibyśmy się obawiać konkurencji. Za wzór szczęśliwego rozwoju przemysłu naftowego stawia mowca Amerykę, gdzie organizacja przemysłowa umożliwiła przechowanie w olbrzymich rezerwoarach dwuletniej produkcji, podczas gdy u nas żadnego podobnego zakładu nie mamy. A nadto są tam kolejami do transportu nafty, koleje tanie i ułatwione. Za przykładem Ameryki postępuje szybko Kaukaz. Dlatego i u nas trzeba coś w tym kierunku działać. W tym celu stawia mowca wniosek wysłania deputacji do Wiednia, któraby się starała u odnośnych władz o obniżenie taryf kolejowych, a zarazem o poprzednio uchwalone zniżenie podatku konsumcyjnego. W dyskusji, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, brali udział pp. Fibich i Teleżyński, żądając, by Wydział postarał się przedewszystkiem o zawarcie umowy kolejami zagranicznemi a galicyjskiemi kartelu co do przewozu nafty, dla naszej produkcji bardzo niekorzystnego.

P. Schellenberg chce, aby deputacja pojechała z pozytywnemi wnioskami o zniżenie taryf na wyrób krajowy do tej samej kwoty jak dla produktów zagranicznych i zrównanie ich z taryfami na kolejach węgierskich. Na wniosek pana Szczepanowskiego odesłano tę sprawę do Wydziału.

Przyjęto następnie wniosek p. Lewakowskiego z poprawką p. Szczepanowskiego o wzmocnienie wydziału dwoma członkami i dwoma zastępcami.

Dalej przyjęto wniosek p. Znamirowskiego o zamianowanie JE. ministra rolnictwa Falkenhayna członkiem honorowym Towarzystwa; wniosek Fibicha o wzięcie udziału w powszechnej wystawie w Antwerpji i wyjednanie w tym celu subwencji Wydziału krajowego, tudzież wniosek p. Wiśniowskiego o wystosowanie petycji do Ministerstwa handlu z żądaniem utworzenia w Izbach handlowych i przemysłowych w Galicji osobnych grup dla górnictwa naftowego.

O godzinie 4½ zamknął przewodniczący walne Zgromadzenie życzeniem „do widzenia" na wiosnę w Kołomyi.

O godzinie 5. dało wczoraj Towarzystwo w salach Kasyna narodowego obiad składkowy na cześć przewodniczącego p. Augusta Gorayskiego, a marszałek krajowy zaprosił członków do siebie na godz. 8. wieczorem.

Na zaproszenie producentów z Kołomyi pp. Fedorowicza, Szczepanowskiego i Wiśniowskiego postanowił p. marszałek krajowy udać się we środę w towarzystwie członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego, dyrektora Banku krajowego p. Wrotnowskiego i inżyniera Wydziału krajowego p. Syroczyńskiego do Słobody rungurskiej dla przypatrzenia się wierceniom według systemu kanadyjskiego.

Sejmik relacyjny we Lwowie.

W sobotę stanęli przed wyborcami o godzinie 6. wieczór posłowie miasta Lwowa dr. E. Czerkawski, dr. B. Goldman i T. Romanowicz.

Dość licznemu zebraniu wyborców przewodniczył p. Jan Dobrzański. W imieniu Rządu obecnymi byli starszy komisarz policji p. Grossmann i komisarz Zajączkowski.

Pierwszy zabrał głos dr. Euzebiusz Czerkawski i zaznaczywszy, że spraw traktowanych w Radzie państwa dotykać nie będzie, gdyż jest ze Lwowa posłem tylko do Sejmu, uznał zbawienną i konieczną instytucję sprawozdań poselskich i przeszedł następnie do opowiadania spraw sejmowych. Szanowny poseł zastanawiał się obszernie nad faktem, że „klub postępowy", który istniał w poprzedniej kadencji, nie został zorganizowany na nowo w kadencji obecnej, a to po prostu z braku członków i mimo pilnej potrzeby, aby stronnictwo takie w kraju i w Sejmie istniało jako przeciwwaga stronnictwa konserwatywnego i rządowego. Poseł dał krótką historję wspomnianego klubu, który był przez prezesem, przypomniał, że zawiązał się on w czasie wojny wschodniej, a to w tym celu, aby zrobić jakąś wyrwę w żywotności narodu. Mowca przypuszcza, iż klub przestał może istnieć także dla braku odpowiedniej osobistości, któraby zdolną była skupić do koła siebie żywioły postępowe Sejmu naszego.

Dr. Czerkawski scharakteryzował przy tej sposobności klub środka, jako popierający Rząd i konserwatywny, jako idący jeszcze dalej. Pominąwszy sprawy ekonomiczne przechodzi mowca do sprawy szkolnej jako tej, w której jest niejako specjalistą. Sprawę tę wyłuszczył mowca bardzo szczegółowo, nie będziemy jednak w ślad postępowali za nim, gdyż były to przeważnie rzeczy znane, a zresztą wypada nam wyznać, że z powodu cichej wymowy szanownego posła nie wszystko mogliśmy dosłyszeć. Wspomniemy więc tylko, że przedstawił rzecz reformy ustaw, dotyczących szkolnictwa ludowego, tudzież wniosku p. Romańczuka, co do którego głosował za odroczeniem celem gruntownego zbadania, jako rzeczy nader ważnej, a zatem wymagającej dojrzałego rozpatrzenia.

Za relację poselską zgromadzenie podziękowało drwi Czerkarwskiemu hucznemi oklaskami.

Poseł doktor Bernard Goldmann, nawiązując do historji klubu postępowego, opowiedzianej przez poprzedniego mowcę, podnosi inną jeszcze przyczynę upadku tego klubu, mianowicie brak materjału, tj. brak posłów, którzyby taki klub tworzyć mogli. Dawniej podnoszono przeciw temu klubowi zarzut, że jest to właściwie klub posłów miejskich. Zarzut ten, jeżeli go zarzutem w ogóle nazwać można, był nie ze wszystkiem słusznym, gdyż wprawdzie większość klubu składali posłowie miejscy, jednakże byli tam także posłowie wiejscy, a nawet z posiadłości większych. Z nowych wyborów wyszli zaś z miast posłowie (urzędnicy), którzy z natury rzeczy do żadnego klubu należeć nie mogą.

Jest zresztą w Sejmie jeden poseł miejski, który uważał za stosowne wstąpić do klubu prawicy. Pozostała garstka była za szczupłą dla utworzenia klubu.

Po tym wstępie przystąpił dr. Goldman do sprawozdania z budżetu krajowego. Mowca dzieli gospodarkę krajową na 3 okresy: pierwszy okres do roku 1876, tj. okres oszczędności, który umożliwił budowę gmachu sejmowego, drugi do roku 1880, w którym powtarzają się regularnie niedobory i trzeci od roku 1882, który również wykazuje niedobory, ale nie jak okres poprzedni z powodu większych wydatków, lecz z powodu mniejszych dochodów.

Pomiędzy drugim a trzecim okresem jest rok 1881, który wyjątkowo wykazuje nadwyżkę budżetową w kwocie 164.000 złr. Następnie porównuje mowca cyfry budżetowe przeciętne okresu drugiego, z cyframi tych samych pozycyj preliminarza r. 1884 i budżetu r. 1885.

Mianowicie:

Okres drugi.	rok 1884	1885
Wydatki zarządu i administracji 320.000 . . .	333,000	329.000
Wydatki lecznicze 785.000	680.000	673.000
Komunikacja 780.000 . .	610.000	667.000
Szkoły 425.000	555.000	456.000
Odsetki i amortyzacja pożyczek 62.000	330.000	376.000
Gospodarstwo krajowe 70.000	250.000	308.000

Wydatki na cele lecznicze zmniejszyły się obecnie jedynie przez racjonalną gospodarkę komisji budżetowej.

Wydatki na drogi zmniejszają się z powodu ukończenia projektowanego systemu dróg krajowych. Obecnie ma się budować jeszcze tylko droga krajowa Lwów-Stojanów. Natomiast zwrócił Sejm uwagę na drogi powiatowe gminne, na które utworzono osobny fundusz pożyczkowy. Fundusz ten powstał na wniosek p. Romanowicza z pozostałości kasowej funduszu pożyczki głodowej. W pozycję tę wchodzi również 120.000 przyznanych jako bezprocentowe pożyczki na budowę koszar. Tu mowca opowiada historję ustawy kwaterunkowej i konstatuje, że posłowie lwowscy domagają się ciągle sprawiedliwszego rozdziału kwaterunkowych ciężarów.

Wzmaganie się wydatków szkolnych jest koniecznem jak długo nie dójdziemy do tego, żeby wszędzie była szkoła i to szkoła dobra. Wydatek na szkoły w roku 1885 jest tylko pozornie niżej preliminowany, aniżeli w roku poprzednim. Mianowicie powstała oszczędność przez to, iż po uporządkowaniu rachunków części Rad szkolnych okręgowych, ukazały się tam nadwyżki kasowe, które ulżyły budżetowi krajowemu.

Największą różnicę wykazuje pozycja odsetek i amortyzacji. Kraj bowiem potrzebując na wyposażenie Banku krajowego przeszło 1,000 000 a na budowę kolei transwersalnej 1,100.000, zaciągnąć musiał pożyczkę. Przy tej sposobności postanowiono także dokonać konwersji dawniejszej pożyczki, zaciągniętej podczas przesilenia giełdowego w najniekorzystniejszych warunkach. Pożyczono więc 3.300.000 złr., za które wydano obligacje na 3,800.000, które poszły w obieg po kursie 90 za 100 i z oprocentowaniem po 4 i pół od sta.

Wydatki na gospodarstwo krajowe wzmogły się z powodu, iż zaczęto myśleć także o przemyśle i rękodziełach. Opozycja przeciw uchwale niu 80.000 na poparcie przemysłu i rękodzieł, nie była zasadniczą i podniesioną została tylko z powodu, iż poprzednio uchwalone 50.000 złr. nie zostały należycie użyte. Mowca jest zdania, iż należy utworzyć osobną kasę pożyczkową dla przemysłu i rękodzieł.

Kończąc zaznacza dr. Goldmann, iż we wszystkich wymienionych pracach komisji i Sejmu czynny brał udział.

P. Romanowicz zaznaczył przedewszystkiem, że w kwestji ruskiej cokolwiek odmienne od innych zajął w Sejmie stanowisko. Kiedy bowiem pojawił się wniosek posła Romańczuka, mowca był zdania, że wniosek ten w całej rozciągłości powinien natychmiast być przyjęty. Większość jednak komisji, jakkolwiek w zasadzie zgadzała się na wniosek p. Romańczuka, zastanawiała się bardzo gruntownie nad jego stroną formalną i dla tego sprawa ta została odroczoną. Mowca zaznacza jednak z naciskiem, iż opozycji zasadniczej przeciw temu wnioskowi nie było.

Następnie przedstawił mowca w sposób wyczerpujący sprawę statutu organizacyjnego kolei państwowych. Sprawa ta znaną jest czytelnikom naszym w najdrobniejszych szczegółach.

W końcu p. Romanowicz zastanawiał się nad przyczyną rzeczywistej bezpłodności prac sejmowych i upatrywał ją w tem, że między uchwałą a sankcją i wykonaniem droga jest bardzo daleką. System centralny krępuje wszystko. Sejm często z powodu przeciążenia podatkowego odmawiać musi najsłuszniejszym żądaniom z obawy, aby nie należało podwyższyć dodatku krajowego. Całe złe leży w Wiedniu. Robota Sejmu, to podpieranie walącej się strzecby, ustawodawstwo, to fundament, a ten jest z gruntu złym. Kończąc, wyraża mowca nadzieję, że prace Sejmu nie będą bezpłodne, jeżeli poprze je polityka Deligacji w Radzie państwa.

Dr. Radziszewski interpelował p. Czerkawskiego w sprawie suplentów w szkołach średnich. Mowca podniósł, że obecnie 39% wszystkich nauczycieli jest suplentami. P. Romanowicz wyraził w Sejmie obawę, czy powzięte w tej mierze rezolucje nie ugrzęzły w Radzie szkolnej.

Wtedy uspokoił go p. Czerkawski zapewnieniem, że Rząd nie jest wprawdzie w możności rezolucje całkowicie uwzględniać, ale na razie zamianuje pewną liczbę nauczycieli nadetatowych z prawem do emerytury.

Tymczasem w preliminarzu budżetowym nie ma potrzebnej na ten cel kwoty. Dr. Radziszewski chciałby się więc dowiedzieć co wpłynęło na niedotrzymanie tego przyrzeczenia.

Pan Rewakowicz przyłączył się do tej interpelacji. Nadto wiadomo mu z pewnego źródła, że poseł Czerkawski konferował osobiście z ministrem Conradem i że otrzymał od niego odpowiedź nietylko co do sprawy fakultetu medycznego. Pan Rewakowicz sądzi, że nie należy zatrzymywać tej odpowiedzi w tajemnicy.

Pan Czerkawski wyjaśnił, że Sejm domagał się mianowania suplentów stałych, t zw. adjunktów z płacą oczywiście niższą jak płaca nauczycieli wyższych. Otóż Rada szkolna krajowa obawiała się, że gdyby Ministerstwo przychyliło się do tego życzenia, to dla oszczędności uszczuplonoby z czasem liczbę nauczycieli rzeczywistych. Dla tego to Rada szkolna wniosła mianowanie nauczycieli nadetatowych w liczcie 50. „Otrzymaliśmy w Wiedniu w tym kierunku pewne zapewnienie i dla tego też w Sejmie w ten sposób sprawę przedstawiłem".

Następnie udał się mowca do jednego z radców ministerjalnych, który zapewnił go, że sprawa jest na dobrej drodze, lecz Ministerstwo oświecenia obawia się jeszcze z nią wystąpić, gdyż minister finansów odmówił pieniędzy na podobny, znacznie mniejszy wydatek dla Wiednia. Tak samo odpowiedział mu wreszcie minister Conrad, wymawiając się, że tak sprawa suplentów jak i sprawa fakultetu medycznego rozbija się o ministra skarbu. Sprawa fakultetu medycznego musi być trzymaną w zawieszeniu, aż do załatwienia wydatków na wszechnicę w Pradze.

Na dalszą interpelację jednego z wyborców odpowiada pan Czerkawski, że unieważnienie wyboru Kamińskiego nastąpiło ze względów czysto formalnych, nie było więc przyczyny do wystąpienia w jego obronie.

Na wniosek przewodniczącego, p. Dobrzańskiego, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wotum zaufania dla posłów.

W końcu po dość burzliwej, a niekoniecznie interesującej dyskusji, uchwaliło Zgromadzenie na wniosek p. Rewakowicza rezolucję, w której wyborcy miasta Lwowa zanoszą prośbę do Rządu, ażeby w sposób odpowiedni zbadał stan budowy kolei Transwersalnej, na którą liczne podnoszą się skargi, i ewentualnie pociągnął winnych do odpowiedzialności.

Posiedzenie skończyło się o godz. 10¼.

✝

Dr. TADEUSZ ŻULIŃSKI.

Wczoraj o godzinie 5ej z rana zakończył życie jeden z najszlachetniejszych mężów, jakim rozdarte społeczeństwo nasze poszczycić się mogło w czasach ostatnich. Dla scharakteryzowania działalności tego męża wystarczy przypomnieć, że podczas choroby jego, zwłaszcza ludność uboższa, której był prawdziwym dobrodziejem, dawała na msze św., zanosząc modły o wyzdrowienie jego. Był to więc w całem tego słowa znaczeniu człowiek miary ewangelicznej, pełen poświęcenia, podniosłego umysłu i wielkiego serca.

Całem swojem życiem i drogą, jaką przeszedł, nie należy on jednak tylko do samego Lwowa. Dr. Tadeusz Żuliński, o którego śmierci mówimy, zapisał się, możemy to śmiało powiedzieć, w dziejach całej Polski, jak w dziejach tejże Polski zapisanem będzie nazwisko Żulińskich w ogóle.

Ś. p. Tadeusz urodził się w roku 1839 w Krakowie, gdzie ojciec jego był urzędnikiem i gdzie Tadeusz chodził następnie do szkół. Wykładów uniwersyteckich słuchał w Kijowie, Pradze i Krakowie. Tu w Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale medycznym poświęcił się przeważnie filozofji i był asystentem dra Majera, obecnego prezesa Akademji umiejętności. Powstanie narodowe w r. 1863 przerwało mu jednak studja, albowiem ś. p. Tadeusz wziął w niem udział czynny. Aresztowany przez Rząd austrjacki, długi czas przebył w więzieniu, a gdy powstanie upadło, emigrował do Paryża. Odtąd, jak słusznie mówi jedno z pism naszych, poczyna się jego apostolska misja, pełna poświęceń dla dobra drugich, pełna owoców dla społeczeństwa, którą trudnoby na razie opisać wyczerpująco, a to choćby tylko z tego powodu, że czyny takich mężów jak Żuliński, dopiero z czasem na jaw wychodzą.

Ograniczamy się więc do wzmianki o literackiej działalności jego tak za granicą, jak też i po powrocie do kraju. Napisał mnóstwo broszur i rozpraw treści politycznej, naukowej, lekarskiej i pedagogicznej. W Paryżu wydał bardzo cenną broszurę o działaniu duchowieństwa polskiego w roku 1863, we Lwowie był współredaktorem *Ruchu Literackiego*, wydawanego wspólnie z Agatonem Gillerem, przy końcu życia zaś redagował *Przewodnik Gimnastyczny*.

Ś. p. Tadeusz był od wielu lat członkiem lwowskiej Rady miasta i chyba tylko choroba lub jakaś inna bardzo ważna przeszkoda była przyczyną, że nie brał czasem udziału w jej pracach.

Oto krótka charakterystyka życia ś. p. Tadeusza Żulińskiego, którego śmierć wywołała ogólne współczucie. Cała bez wyjątku ludność miasta naszego gotuje się do oddania ostatniej przysługi zmarłemu, a prezydent stolicy ogłasza następujące pismo do tutejszych Towarzystw i korporacyj:

„W celu oddania ostatniej usługi zmarłemu dnia 18. bm. śp. Tadeuszowi Żulińskiemu drowi medyc., od wielu lat radnemu, mężowi wielkich cnót obywatelskich, postanowił w tym celu zawiązany Komitet obywatelski zaprosić szanow. członków do wzięcia udziału w tym smutnym obchodzie, który się odbędzie, w myśl programu, dnia 20. bm. we wtorek o godz. 3 po południu z domu l. 6 ul. Gliniańska. Imieniem tegoż Komitetu mam zaszczyt zaprosić na pogrzeb śp. Tadeusza, w którym to celu raczą się zebrać szan. członkowie przed pomienioną godziną w miejscu wskazanem przy ul. Gliniańskiej, zkąd pochód uda się przez ul. Łyczakowską, Czarneckiego i Ruską, przed kościół archikatedralny, a po odśpiewaniu żałobnej kantaty, przez plac Marjacki na miejsce wiecznego spoczynku".

KRONIKA.

Lwów dnia 19. stycznia.

Wiadomości osobiste. Przybył do miasta naszego temi dniami p. Adolf Abrahamowicz, ceniony autor znanych u nas fraszek scenicznych. — W sobotę odbył się w kościele katedralnym ślub p. Józefa Małety, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej, z panną Stefanią Chodacką, córką śp. Chodackiego, em. komisarza skarbu. — Dr. Stanisław Szlachtowski, syn prezydenta m. Krakowa, zajmujący posadę w Ministerstwie handlu, zaręczył się z panną Marją Dzwonkowską, córką posła i właściciela dóbr Gromnik. — P. Juljan Sopotnicki, rodem z Brzeżan, ck. adjunkt Sądu pow. w Sołotwinie, uzyskał na wszechnicy lwow. stopień doktora praw. — Pp. Samuel Winkler, rodem z Krakowa i Leon Zion, rodem ze Lwowa, otrzymali onegdaj na krak. Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Nekrologja. Eugeniusz Bzowski, syn Kazimierza i Marcjanny z Dąmbskich, właściciel dóbr w Galicji i kamienicy przy ulicy św. Jana w Krakowie, zmarł tamże w sobotę, licząc lat 66. — Teofil z Komorowa Struś, emerytowany radca Sądu krajowego w Czerniowcach, po kilkuletnich cierpieniach zmarł tamże dnia 15. bm., przeżywszy lat 57. — Feliks Wicherski, niegdyś współpracownik *Tygodnika Petersburskiego* i *Gwiazdy* (rocznika wychodzącego przed 40 laty w Kijowie), gdzie umieszczał wiele artykułów wierszem i prozą, zwracających na siebie ogólną uwagę, zmarł temi czasy w Paryżu. I to również jest godnem wspomnienia, iż zmarły przebywając niegdyś stale w Petersburgu, garnął przy sobie młodzież uniwersytecką, i chociaż sam utrzymywał się z pracy, jednak zawsze miał kilku studentów na swoim koszcie. Śp. W. nie wiele ogłaszał drukiem, do śmierci wszakże nie przestawał pracować umysłowo i pozostawił po sobie wiele papierów, niezawodnie zasługujących na uwagę. Osobno wydał komedję wierszem pt. „Nowy Harpagon." — Ks. Kasper Borowski, biskup dyecezji płockiej, zmarł w Płocku d. 16. bm. Śp. Kasper Borowski był jednym z najstarszych biskupów. Urodził się on w r. 1802. Czas jakiś był kapelanem Akademji duchownej w Petersburgu, poczem został kanonikiem metropolitalnym mohilewskim. Na stolicę biskupią łucko-żytomierską powołany został w r. 1848, od r. zaś 1864 do 1883 przebywał w Permie, gdzie też zastało go wezwanie do objęcia pastorału dyecezji płockiej.

† Tomasz Horodyski, członek Izby deputowanych z kurji posiadłości wielkich, okręgu wybor. Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków, długoletni poseł na Sejm krajowy, członek Rady powiatowej w Husiatynie z grupy większych posiadłości, zmarł onegdaj w Wasylkowcach w 70 roku życia. Zmarły był jednym z filarów obozu konserwatywnego. Ani w Sejmie, ani w Radzie państwa nigdy prawie głosu nie zabierał, wywierał jednak wielki wpływ na tok spraw i to w tych czasach, gdy konserwatyści mieli w Kole polskiem w Wiedniu przewagę. Po ustąpieniu marszałka hr. Ludwika Wodzickiego, partja podolska, do której śp. Tomasz należał, robiła usilne starania, aby go zrobić marszałkiem, co się jednak jak wiemy nie udało.

Nagłą śmiercią skutkiem apopleksji zmarła w piątek o godzinie w pół do 2 w południe Katarzyna Krasicka, stanu wolnego, licząca lat 67, w swem mieszkaniu pod l. 11 przy ulicy Krasickich. Notarjusz p. Szemelowski sporządził bezzwłocznie obsygilację, znalazłszy około 24.000 zł. w papierach wartościowych i w gotówce.

Kalendarz. Wtorek (20.): Fabiana i Sebastj. m. — Wschód słońca o godz. 7. min. 49, zachód o godz. 4. min. 34.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Uroczystość Jordanu odbyła się wczoraj przy sprzyjającej pogodzie. Pomimo kilkustopniowego mrozu Rynek cały zaległa tłumnie publiczność. Obrzędu święcenia wody przy studni dopełnił ks. biskup Sembratowicz w asystencji ks. infułata Pełesza i grona kapituły obrz. gr., podczas czego asystujący pułk 80. piechoty z muzyką dawał przepisane salwy; następnie procesja ruszyła w pochód w około Rynku, do cerkwi. Marszałek krajowy p. Zyblikiewicz, prezydent miasta p. Dąbrowski i wiceprezydent Namiestnictwa p. Löbl w gronie urzędników uczestniczyli pochodowi.

Najważniejszym bez zaprzeczenia faktem, który z radością tutaj zanotować musimy, jest, że po raz może pierwszy od czasu istnienia procesji Jordanu zauważyliśmy między alumnami obrz. gr. grono alumnów obrz. łac., którzy udział brali podczas całego nabożeństwa. Jest to objaw nader pocieszający, dążący do zgody narodowościowej; niewątpliwie podjęli w tym względzie inicjatywę dostojnicy, stojący na czele tych zakładów.

Kronika karnawałowa. Sobotni bal u pani Krzeczunowiczowej wypadł ze wszech miar świetnie, i zajmie niewątpliwie pierwszorzędne miejsce w tegorocznym szeregu zabaw karnawałowych. Z wybitniejszych osobistości znajdowali się: p marszałek dr. Zyblikiewicz, radca leg. hr. Gołuchowski, pani namiestnikowa z córkami, ks. Thurn-Taxisowie, hr. Stanisławowie Badeniowie, hr. J. Borkowscy, hr. Łubieńscy itd., razem około stu osób. Bawiono się wybornie, dzięki prawdziwie staropolskiej gościnności gospodyni, i niezrównanemu kierownictwu tańców p. Seweryna Augustynowicza.

Posiedzenie członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, zapowiedziane na 20. b. m., nie odbędzie się tego dnia z powodu pogrzebu dra Tadeusza Żulińskiego, na który członków Towarzystwa przewodniczący zaprasza.

Z Towarzystwa „Sokół." Wydział Towarz. gimnastycznego „Sokół" uprasza członków czynnych, wspierających i założycieli, ażeby w celu wzięcia udziału w pogrzebie nieodżałowanej pamięci zastępcy prezesa Towarz., dr. Tadeusza Żulińskiego, zebrali się jak najliczniej w sali gimnastycznej, przy ulicy Zimorowicza, jutro we wtorek o godzinie 2 po południu.

„Lutnia". Zarząd tegoż Towarzystwa zaprasza szanownych członków chóru męskiego do jak najliczniejszego zebrania się na wtorek przed domem l. 6. przy ulicy Gliniańskiej o godzinie trzy kwadranse na trzecią, w celu oddania ostatniej przysługi nieodżałowanej pamięci drowi Tadeuszowi Żulińskiemu.

(m) **Ślizgawka.** Wczoraj przygrywała na stawie „Szumanówki" muzyka 95 pułku. Program składający się z najnowszych utworów, doskonale został wykonanym, dzięki energicznemu kierownictwu kapelmistrza, p. Forki. Śmiało możemy powiedzieć, że muzyka 95 pułku należy obecnie do najlepszych, a odróżnia się korzystnie od innych zapasem zupełnie świeżych tańców karnawałowych. Piękna pogoda zgromadziła na lodzie licznych zwolenników ślizgawki, między którymi płeć piękna miała znakomity zastęp reprezentantek. Dowiadujemy się, że wydział Towarz. łyżwiarskiego rozpoczął rokowania z „Harmonją", która ma grać w dnie powszednie na stawie. Będzie to miłą niespodzianką dla tych wszystkich, których mordowały dotychczas żałośne pienia zepsutej katarynki.

Konfiskata. Ostatni numer *Ojczyzny*, organu Towarzystwa „Przymierza Braci," został skonfiskowany za artykuł „Żydzi w sądzie."

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów pl. Kapitulnyl. 2 pp.: Michał Dyszczakowski 2 złr., Adolf Stecki 3 złr., Ludwika G. 3 złr., M. Sikora 1 złr., F. P. 1 złr., Kolegium par. Archikatedralnej za asystę 6 złr., pani Mikuli 10 złr., p. W. Ł. 10 złr., ks. kan. dr. Jurkowski 10 złr. Rozdano od dnia 11. do 17. bm. 1614 porcyj zupy, 1577 porcyj chleba.

Z armji. Rotmistrz 4. pułku uł. Wilhelm Polko, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, jako inwalida, tytuł majora *ad honores*; podpor. Piotr Popiel na pensji, tytuł i charakter porucznika.

Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 i 64, odbędzie się we czwartek dnia 22. bm. o godz. 10. rano w kościele parafialnym obrz. łac. w Sokalu.

W sprawie pomieszczenia zwłok świeżo zmarłego śp. Odyńca, otrzymał *Czas* następujące pismo: „Otrzymałem telegram z Warszawy, że pogrzeb śp. Odyńca odbędzie się we czwartek. Czy nie zgodzonoby się z wnioskiem, aby zwłoki jego spoczęły na Skałce w grobie zasłużonych obok Pola i Siemieńskiego. *Jan Zacharyasiewicz.*"

Myśli tej czcigodnego naszego pisarza przyklaskujemy z całego serca, i z naszej strony odzywamy się do ludzi dobrej woli w Krakowie, aby według sił i możności zaprzątnęli się energicznie, celem urzeczywistnienia projektu p. Zacharyasiewicza.

Miasteczko Krakowiec z przyległościami sprzedała za 380.000 zł. księżna Wanda Lubomirska Kazimierzowi hr. Łubieńskiemu z Królestwa.

Znowu śmiała kradzież. W nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia o godzinie 2 giej trzech złodziei, Elie Feuer furman, Berisch Elmer i Iser Brielant, były konduktor tramwajowy, a obecnie ślusarz, rozbiwszy kłódki, włamało się do magazynu skór Salamona Fluhre (ul. Żółkiewska l. 12). Skradzione skóry wart. 400 zł. włożyli na czekający wóz przy ul. Rybnej i z tą zdobyczą pojechali do Rive Chamajdes, propinatorki w Gajach (koło Winnik), która z największą gotowością wzięła w przechowanie skradzione skóry. Wracających napowrót do Lwo-

---

gnać. Młody człowiek przytrzymał go jednak za ramię.

— Jestem jeden z naszych — szepnął. — Niemcy mnie ścigają... Z ich więzienia ledwie z duszą uciekłem... Prowadź mnie obywatelu zaraz do dziedzica, gdyż zbłądziłem i nie wiem gdzie się znajduję.

Podczas gdy Stanisław to mówił, ekonomowi twarz złagodniała, oczy wytrzeszczył i jęknął ze zdziwienia, prędko odpowiedział:

— Patrzcie, patrzcie! ktoby się był spodziewał! Jeden z naszych i ledwie z duszą Niemcom uciekł... O! damy my im niezadługo, damy! Dziedzic nie raz mi już mówił: „Panie Drzymkowski (on mi zawsze pan mówi, bo wie, co się komu należy), miej w pogotowiu flintę i serpentynę, bo lada dzień będzie coś..."

— Skoro dziedzic tak mówi — Stanisław z radością pochwycił — to prowadź mię pan Drzymkowski jak najprędzej do niego, bo lękam się, żeby mnie tu jaki chłop nie zobaczył.

— Dobrze pan mówisz, chamom nie można ufać. Chodźmy, chodźmy, a chociaż dziedzic jeszcze w łóżku leży, nic to nie szkodzi. Jak tylko usłyszy, żeś z naszych, przyjmie cię lepiej, niż brata rodzonego. — Już chciał wejść w bramę, gdy się zatrzymał, coś sobie przypomniawszy. — Nie... rzekł — tędy razem nie pójdziemy, bo i nie wszystkiej służbie można ufać. Ja wejdę pierwszy, a pan tymczasem obejdź parkan w koło i zatrzymaj się przy furtce, która jest na drugim jego rogu, przy owych lipach, które stąd widać. Ja tam zaraz sam przyjdę, otworzę panu i pójdziemy razem do dziedzica.

To powiedziawszy, udał się szybko przez podwórze do dworu. Stanisław zaś, stosownie do otrzymanej instrukcji, pobiegł do furtki wskazanej.

Za kwadrans znajdował się w sypialni dziedzica.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wa ujął rewizor policji Günsberg, poczem przedsięwziął rewizję u Chamajdesowej, gdzie oprócz wspomnianej skóry znalazł 7 par skradzionych bucików. Dla objaśnienia podać musimy, że sprawcy włamali się do magazynu z tyłu od ulicy Rybnej, na której panuje dość wielki ruch, a policjanta nie ma tam nigdy nawet na lekarstwo. Doszło więc już do tego, że złodzieje wygodnie, bez najmniejszej obawy, zajeżdżają z furami pod sklepy i unoszą ze sobą wszystkie towary!

Złodzieje kieszonkowi. Żołnierz policyjny Breitling spostrzegł, że żydek, stojący w Rynku w towarzystwie dwóch innych żydków, przesunął się w podejrzany sposób obok kieszeni p. Franciszki L., poczem umknął. Zwróciwszy uwagę tej pani, czy nie skradziono jej czego z kieszeni, i otrzymawszy odpowiedź, że wyciągnięto jej rzeczywiście czarną sakiewkę z kwotą przeszło 18 zł., przytrzymał żołnierz jednego z owych dwóch towarzyszy zbiegłego, znanego złodzieja kieszonkowego, 16-letniego Jakóba Dublinera, poczem aresztowano także jego towarzyszów, 15-letniego Ireg Buba i 21 lat mającego Majera Reitzesa, lecz przy żadnym nie znaleziono skradzionej sakiewki, ani pieniędzy. Buba poznał służbowy, jako tego samego, który sięgnął ręką do kieszeni poszkodowanej, chociaż tenże miał już na sobie inny surdut. Bub zeznał, że ukradł pani L. tylko chusteczkę. Ponieważ trzech tych łotrzyków ma stały przytułek u notowanych Majera i Sary Beili Kaudlów, u których zwykle lokują swoje zdobycze złodziejskie, aresztowano i tychże, przyczem zakwestjonowano u nich kwotę 43 zł. 10 ct. Wszystkich przytrzymanych oddano do Sądu. *(G. Lw.)*

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 18. stycznia. Skradziono panu A. L. skrzynkę listową, a panu A. L. z wozu dubeltówkę wart. 55 zł. — Znaleziono torbę zawierającą łyżeczkę sznur E. K. i inne drobnostki, kartkę zast. l. 22710, pularos z kwotą 2 zł. i los węgierski l. 58986. Pan J. Z. zgubił sakiewkę z kwotą 4 zł. 39 ct., a pan A. C. bandę.

Kraków 18. stycznia. *(Teatr. — Posiedzenie Rady miejskiej.)* Szereg benefisowych przedstawień na scenie krakowskiej rozpoczął p. Miecz. Frenkel d. 17. bm. Dzięki benefisantowi, ujrzeliśmy na scenie sztukę, która przez dłuższy czas będzie budzić ciekawość w publiczności, jeżeli nie swoją treścią, to przynajmniej tytułem. „Porwanie Sabinek" (Raub der Sabinerinnen) taki jest tytuł tej sztuki. Jest to komedja 4-aktowa, napisana przez braci Franciszka i Pawła Sonnenthanów. Główna rola dostała się w ręce najlepsze, bo objął ją sam benefisant. Obok niego zasłużyli na uznanie p. Siemiński, który z charakterystyczną dokładnością oddał rolę starego, zagrzebanego w książkach profesora, dalej p. Arwin; z pań zaś dobrze wywiązały się ze swych ról zawsze miła dla publiczności panna Pysanik i Sułkowska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dyrektor Towarz. wzajemnych ubezpieczeń, p. Kiesskowski, postawił samoistny wniosek, poparty przez całą Radę, aby przyjść w pomoc zakładowi dla sierocych chłopców ks. Siemiaszki, ze Zgrom. Zmartwychwstańców, przez zakupno [illegible] realności, dla umieszczenia [illegible] w budynkach prywatnych. Zakład sam od 2 lat istniejący wyłącznie ze składek, przynosi miastu ogromne korzyści [illegible]

Były prezydent, dr. Weigel, zakomunikował Radzie bardzo pożądaną wiadomość, że jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika zgodził się w zasadzie na danie do dyspozycji i użycia toru kolei Transwersalnej łączącego Podgórze z Krakowem.

Po przystąpieniu do debat nad budżetem, uchwalono prawie bez dyskusji 28 tytułów budżetu. Następne posiedzenie Rady we wtorek.

Wiedeń 16. stycznia. Dr. Mandl, znany z procesu z Pollakiem, złożył mandat do Rady miejskiej.

Wicher ogromnej gwałtowności srożył się w Rzeszowie, jak donosi *Przegląd Rzeszowski*, w niedzielę 11. bm. i wyrządził niemało szkody na domach, jak nie mniej w sadach. Między innemi wywrócił podczas nabożeństwa okno w prezbiterjum kościoła farnego i uniósł je aż na gościniec. Z powodu powstałego w kościele przestrachu, musiano natychmiast przystąpić do zasłaniania otworu deskami, a nabożeństwo odprawiono w tym dniu przy bocznym ołtarzu.

Z Wilna donoszą, że ogromne śniegi zasypały ruch na kolei z Wilna na Pińsk do Równa. Z Wilna do Pińska tor już oczyszczony, linja z Pińska do Równa jest jeszcze zamkniętą.

Pojedynki na Węgrzech są obecnie na porządku dziennym. I tak w ubiegłą środę wieczorem odbył się takowy na pałasze pomiędzy rotmistrzem Zubowiczem a porucznikiem Negrellim, przyczem ten ostatni został ciężko raniony, Zubowicz zaś wyszedł z walki zupełnie bez szwanku. Powodem spotkania był znany proces o obrazę honoru pomiędzy Zubowiczem a dr. Kalmanem. — Również w środę i również wieczorem zjawili się dwaj sekundanci jednorocznego ochotnika husara Ryszarda Wahrmana u deputowanego Gézy Racza, wyzywając go na rękę [illegible] Ryszarda. Ernest Wahrman, podporucznik rezerwy przysłał Raczowi swych sekundantów. Rokowania [illegible]

Z Marburga donoszą, że w tych dniach aresztowano pod zarzutem świeżego [illegible] dr. Nemisara. [illegible] fałszywem nazwisku.

Zatarg sąsiedzki. Oddział piechoty, wysłany z powodu panującej w Rumunji i Rosji zarazy bydlęcej do strzeżenia granicy, został w tych dniach zaczepiony na austrjackiem terytorjum przez żołnierzy rumuńskich [illegible] Wtedy podług doniesienia komendy żandarmerji dali żołnierze rumuńscy 5 strzałów do żołnierzy austrjackich. [illegible] głośne [illegible] i nikt nie był ranny. [illegible]

cy z tego powodu nastąpi wymiana groźnych not dyplomatycznych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 19. stycznia (wznowione): „Radcy pana radcy," komedja w 3 akt. Michała Bałuckiego i „Bilecik miłosny," drobnostka sceniczna w 1 akcie M. Bałuckiego.

Opera. Sobotni benefisowy występ panny Elly Russel w partji „Lucji" pomnożył szereg jej dotychczasowych tryumfów. Diva czarowała i głosem i śpiewem i grą. Rozentuzjazmowana publiczność obdarzyła benefisantkę bukietami i nieustającemi hucznemi oklaskami. Po słynnej scenie obłąkania wywoływano ją ni mniej ni więcej jak 15 razy! W uznaniu zasług dyrektora orkiestry, p. Jareckiego, ofiarowała mu p. Russel ze sceny [illegible] z otrzymanych bukietów, co wywołało w audytorjum salwę oklasków i okrzyków.

Benefisowe przedstawienie miało być zarazem ostatniem, pożegnalnym występem panny R. Tymczasem udało się Dyrekcji uprosić artystkę do dalszego pozostania we Lwowie i do dwukrotnego jeszcze pojawienia się na naszej scenie. Wczoraj zatem podziwialiśmy ją w „Traviacie", a jutro będziemy zachwycać się nią w „Trubadurze."

Obsada pewnych głównych partyj w „Traviacie" uległa następującej zmianie: w miejsce p. Villi śpiewał p. Alma partję Alfreda, a śpiewał ją ku powszechnemu zadowoleniu; w partji zaś Gorza Germonta, w zastępstwie p. Rabirato wystąpił po raz pierwszy p. Witold Szaniawski. O ile nam wiadomo, debiutował p. S. po raz pierwszy w życiu swojem na scenie. Uwzględniając tę okoliczność, nie wypada nam podawać śpiewu i gry młodego debiutanta pod skalpel krytyczny, a jednak mimo tej łagodzącej, względnie zaś obciążającej okoliczności, możemy dziś już powiedzieć, że p. S. może być z czasem, a nawet w krótkim już czasie wielce cennym nabytkiem w składzie naszego rodzimego personalu operowego. Głos jego nie wielki wprawdzie, lecz dźwięczny, odznacza się prawdziwym barytonowym tembrem. Wysokie tony wymagają jeszcze co do emisji ćwiczenia i wprawy, natomiast średni i niski rejestr jest już dziś w zupełnym porządku. Intonacja czysta i pewna, również jak i trzymanie się w takcie, zmienianych tempach i rytmowych kadencjach tak w śpiewie solowym, jako też i w ansamblach.

Debiutantowi dostało się w udziele nader pochlebne przyjęcie ze strony publiczności. Teatr był literalnie przepełniony. *(d)*

(m) **W sali „Sokoła"** odbyły się wczoraj próby tańców, wykonanych przez orkiestrę 9. pułku, tym razem umieszczoną na galerji. Z wykonanych 12stu utworów, podnieść musimy znany, ale zawsze piękny polonez Falla „Wiarusy", świeżo przez panią Łuczkiewiczowę napisaną polkę francuską i zamaszysty mazur Falla, który uzyskał ogólny poklask. Utwory Cibulki również bardzo się podobały, a kołomyjkę Tymolskiego musiano powtórzyć.

Na poprzednich koncertach muzyka umieszczona była na dole, obecnie przekonano się, że równie dobrze orkiestra grać może na galerji, co jest ważnem dla mających się urządzać wieczorków tańcujących i balów. Panu Fallowi, który osobiście dyrygował orkiestrą, należą się za wczorajszą próbę gorące słowa uznania, co nader licznie zgromadzona publiczność hucznemi oklaskami po każdym prawie wykonanym utworze wyrażała. Spodziewamy się, że „Sokół" zachęcony dotychczasowem powodzeniem, urządzi dalsze koncerta, zaś p. Fall urozmaici program także poważniejszemi a pięknemi utworami.

Optymiści. Donieśliśmy przed kilku dniami, że na benefis p. Lubicza odegranym zostanie 5-aktowy dramat pod powyższym tytułem. Mieliśmy sposobność poznajomienia się z treścią dramatu, osnutego na tle życia i stosunków kolonji polskiej w Petersburgu i obiecujemy widzom prawdziwie miłą niespodziankę. Autorem dramatu jest 20-letni Stan. hr. Rzewuski, synowiec znakomitego autora „Listopada", który ma umyślnie przybyć Lwowa, aby być obecnym na przedstawieniu. Sądzimy, że nie będziemy „optymistami", jeśli wyrazimy naszą nadzieję, że sala teatralna będzie zapełnioną.

Hr. Zichyego poemat muzyczny danym będzie w tych dniach w nadwornej operze wiedeńskiej na korzyść funduszu pensyjnego tej instytucji. W tej kompozycji znajduje się epizod, w którym sam autor weźmie udział.

Przewodnika gimnastycznego, organu Towarz gimnastycznego „Sokół", wychodzącego we Lwowie pod redakcją dr. Tad. Żulińskiego, opuścił prasę Nr. 1 za styczeń br. i zawiera: Słowo zachęty. — O zasadach przy wyborze ćwiczeń gimnastycznych dla dziewcząt. Zarys ćwiczeń na skoczni (c. d.) — Kilka szczegółów o kolonjach wakacyjnych, wziętych z hygieniczno-lekarskiego sprawozdania dr. Tad. Żulińskiego. — Sprawy lwowskiego Towarz. gimnastycznego „Sokół." — Kronika — Ogłoszenia literackie.

Ruch stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Rodzina. Zwyczajne III. walne zgromadzenie członków oddziału stanisławowskiego odbędzie się dnia 25. stycznia br. o godzinie 2. po południu w sali Rady miejskiej w Stanisławowie z następującym dziennym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 2. Wykonanie uchwały wydziału centralnego do l. 767 3. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1884. 4. Sprawozdanie komisji do sprawdzenia rachunków za czas od 5. sierpnia 1883 do końca grudnia 1884 5. Wybór wydziału oddziałowego. 6. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków na rok 1885. 7. Uchwalenie budżetu. 8. Wnioski.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Zastępstwa Banku krajowego. Piszą do nas z Birczy: Przed trzema miesiącami kilkudziesięciu przełożonych obszarów dworskich i naczelników gmin z powiatu sądowego birczańskiego, a między tymi 6 członków Rady powiatowej dobromilskiej, wniosło do wysokiego Wydziału krajowego petycję, w której wykazawszy wielką potrzebę instytucji kredytowej dla tutejszej okolicy, upraszało o przyspieszenie w sprawie utworzenia zastępstwa dla Banku krajowego przy Towarzystwie zaliczkowem w Birczy.

Do dnia dzisiejszego utworzenie zastępstwa nie nastąpiło, chociaż o ile wiadomo podpisanym, Dyrekcja Banku krajowego nie stawia ze swej strony w tym względzie żadnych przeszkód, tymczasem Towarzystwo Zaliczkowe birczańskie, jakkolwiek zaszczytnie zapisało się w dziejach naszych stowarzyszeń zaliczkowych, nietylko odmawia udzielenia nowych pożyczek „dla braku gotówki na targach pieniężnych" ale nadto ściąga wszelkie zaległości.

Właśnie czytamy w Okólniku dyrekcji Tow. Zal. w Birczy, wystósowanym do swych delegatów, że z powodu nieotrzymania zastępstwa Banku krajowego nie będzie Towarzystwo udzieliło nowych pożyczek gdy tymczasem wszystkim wiadomo, że Bank krajowy postanowił utworzyć filię w Birczy i tylko dla braku odpowiedzi ze strony Wydziału pow. Dobromilskiego dotąd to nie nastąpiło, i że zwłoka w odpowiedzi pochodzi ztąd jedynie, iż Towarzystwo wspomniane nie chce, czy też nie umie zjednać sobie życzliwość Wydz. pow. i poświęca tym sposobem dobro publiczne, skutkiem czego włościanie, przyciśnięci z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, ostateczną koniecznością wracają do dawniejszej praktyki szukania u lichwiarzy pomocy. Podpisani poczytują sobie zatem za święty obowiązek zwrócić uwagę wysokiego Wydziału krajowego na przytoczone wyżej okoliczności i prosić najuprzejmiej o przyspieszenie swojej decyzji w tej sprawie.

Targ na woły. Wiedeń 19. stycznia. (Telegram). Przypędzono galicyjskich 623, węgierskich 714, niemieckich 668, razem 2005 sztuk.

Płacono galicyjskie 53·— do 59·50, węgierskie 55·— do 63·—, niemieckie 55·— do 63·— za 100 kilogramów. Targ mdły.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. stycznia.

W sprawie aktu wyborczego z Horodenki, zniósł Trybunał administracyjny orzeczenie Namiestnictwa lwowskiego, które wybór pomieniony uznało ważnym, tudzież zniósł sam akt wyborczy, jako niezgodny z ustawą.

Sejm kroacki był 16. bm. świadkiem niesłychanego skandalu. Żadne ciało parlamentarne nie było zapewne świadkiem tak wstrętnej dyskusji, jaką prowadzono na wspomnianem posiedzeniu. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o wyborze Paukowicza. Opozycja sprzeciwiła się weryfikacji, zarzucając mu, że został zasądzony jako zwykły zbrodniarz i pozbawiony godności kapitana audytora, a w końcu, że skradł w Zengskiej Kasie oszczędności 100 złr. komisja zbadawszy sprawę orzekła, że ostatni zarzut jest prostym wymysłem opozycji a usunięcie z wojska nastąpiło wskutek zaniedbania obowiązku postawiła wniosek uznania wyboru. Przeciw temu powstała opozycja a głównie ze strony Tuskana, Starcewicza i Pawłowicza. Pankowicz broniąc się uderzył gwałtownie na opozycję i nazwał Pawłowicza kłamcą i złodziejem, na co Pawłowicz w największem oburzeniu zrywa się krzycząc na cały głos: Ty szubrawcze, złodzieju, urwiszu, kłamiesz bezczelnie. Ze wszystkich stron zbiegają się posłowie. Kamenar woła: Precz z nim, ja go sam wyprowadzę, a Folnegowicz: Oszczerco bezczelny itp. Przewodniczący wzywa Pankowicza do porządku i udziela głosu Pawłowiczowi. Ten powtarza, że Pankowicz jest złodziejem i niegodnym, by zasiadał razem z uczciwymi ludźmi. W tajnem głosowaniu przyjęto wniosek komisji 37 przeciw 31 głosom. Po ogłoszeniu tego wyniku woła Starcewicz: „Swój swego zawsze znajdzie."

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 18. stycznia. Ministerstwo oświecenia wydało okólnik do państwowych szkół przemysłowych, w którym wyraża swoje zdziwienie z powodu nadzwyczajnego wzrostu wyrobów, przeznaczonych na sprzedaż a wykonanych w niektórych takich zakładach. Ministerstwo zwraca zatem ze szczególnym naciskiem uwagę tych zakładów na to, iż głównem ich zadaniem jest nauka, sporządzanie zaś przedmiotów, przeznaczonych na sprzedaż rzeczą podrzędną i o tyle tylko dopuszczalną, ile tego wymaga praktyczne wykształcenie ucznia. Wszelkie wychodzące po za ten zakres, zwłaszcza zaś, ulubione tu i ówdzie fabryczne wykonywanie robót, ma być tem bardziej zaniechane, że szkoły fachowe, na podstawie tańszej i łatwiejszej fabrykacji, stają się przez to Zakładami konkurencyjnemi dla istniejących przedsiębiorstw przemysłowych.

(D) **Wiedeń** 19. stycznia. Sąd obwodowy w Kutnahorze (Kuttenberg) rozpisał konkurs na akcyjną fabrykę cukru w Malcu, komisjonowaną przez czeski Zakład kredytowy ziemski.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19. stycznia. Cesarzowa austrjacka udaje się w przyszły wtorek do Miramare.

Wspaniały bal, urządzony przez Taaffego w pałacu jego uroczyście przystrojonym, zaszczycili swą obecnością arcyksiążęta Karol Ludwik, Otto, Ludwik Wiktor, Karol Salvator, Leopold Salvator, Albrecht i Wilhelm; na bal przybyli Kalnoky, ciało dyplomatyczne w komplecie, wielu przedstawicieli wysokiej szlachty, generalicja. Bal trwał do godz. 3 z rana.

Akwisgran 19. stycznia. Tutejsza reńska fabryka sukna, w której pracowały setki robotników, spaliła się do szczętu. Szkoda, którą pożar wyrządził, jest doniosłą. Fabryka była ubezpieczoną w 7 towarzystwach asekuracyjnych.

Paryż 10. stycznia. Zgromadzenie Ligi przeciw podrożeniu cen mięsa i chleba, odbyło się pod przewodnictwem Leona Say'a. Wszystkie wielkie miaste francuskie były reprezentowane. Wielu senatorów i deputowanych wszelkich stronnictw powstawało przeciw podwyższeniu cła od zboża i bydła. Zgromadzenie przyjęło moc ę przeciw temu podwyższenia.

Kair 19. stycznia. Reprezentant Włoch w procesie długu kasy państwowej, Baravelli, wniósł powtórnie prośbę o dymisję, z powodu, że zapatrywania jego różnią się z zapatrywaniami Rządu włoskiego.

Aleksandrja 19. stycznia. Uproszone do odszkodowania strony w procesie kasy długu państwowego zaniechały zamierzonej manifestacji. Konsul i notable odradzali krok podobny, dla uniknięcia konfliktu, którego rezultatem byłoby wyzwanie angielskiej potęgi wojennej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 17. stycznia. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 2 3 — do 266 —, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 205 — do 208 —, Banku hipot. galic. 278·50 do 285·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·30 do 102·30, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·70 do 5·80. Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·73 do 9·83, Pół-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12. Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·27½ do 1·29½, 100 marek niemieckich 60·10 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 19. stycznia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 301·80, Anglo-Austr. 103·—, Akcje banku Union 78·75, Kolej Karola Ludwika 264·50, Połudn. 146·10, Renta papierowa 83·06 Listy zastawne galic. banku hipot. 100·75, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·78, Rubel papierowy 1·28¾. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 17. stycznia godz. 1 min. 47. Akcje alp. tow. górn. 43·25, Węg. akcje kredyt. 311 —, Akcje anglo-austr. 99·25. Akcje banku Union 77·30, Akcje Karola Ludwika 263·25, Akcje kolei północnej 243·75, Akcje kolei południowej 146·—, Akcje kolei Alfoldzkiej 183 —, Akcje Staatsbahn 300·75 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 209·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 118 —, Losy tureckie 22·—, Węgierska renta 96·12, Akcje banku związkowego 102·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28¾, Węgierskie losy 117·25 Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 18. stycznia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·05, w srebrze 83·80, Renta w złocie 105·90, 5% austr. renta marcowa 98·35, Akcje banku wiedeńskiego 363 —, kredytowego 299·40, Londyn 123·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·78, Dukat cesarski 5·79, 100 marek niemieckich 60·35

Paryż Renta 3% 79·67.

Telegramy zbożowe d. 17. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 litr. procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień - maj) 165·25 m., żyto —·— m. spirytus loco 42·60 m., olej rzepakowy 52·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 17. stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·00, na styczeń 6·90 na listopad marzec 7·05. Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): o godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg osobowy), o godz. 6 m. 50 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 45 rano (pociąg lokalny) Lwów-Drohobycz).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 4. m. 17 po południu (pociąg osobowy), o godz. 2 m. 30 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 8 m. — rano (pociąg lokalny) Drohobycz-Stryj-Lwów.

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i radykalnie przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

1018 **J. KURPIEL,** 3—0

mieszkający przy ulicy Wałowej liczba 3, pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, impontencję, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w sekrojonalny sposób.

PŁÓTNO KING.

Krótka trwałość płótna (w skutek chemicznego blichowania), spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materji, posiadającej trzykrotne trwanie płótna, a tańszej o 60 procent.

Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochroniony, kto go naśladuje zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

- 1 sztukę 78 ctmr. szerok. 20 mtr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·–
- 1 sztukę 88 ctm. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej złr. 8·50
- 1 sztukę 175 ctm. szerokie 15 mtr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu.
- 1 sztukę 195 ctm. szerokie na włoskie łóżka . . . . . . złr. 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. 1041 4—0

M. BEYER i Spółka
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
(róg ulicy Kopernika).

Rozsyła się pocztą

do wszystkich miejscowości Austro-Węgier, **opłaciwszy cło i franko**, tak, że panowie odbiorcy nie poniosą żadnych wydatków za pobraniem pocztowem!

KAWA

surowa, czysta, aromatyczna, mocna, niesfałszowana w balonach po 4½ kilo netto.

	kilo złr.
Cuba bardzo delikat. gruboziarn.	1·80
Ceylon plant. wielkoziarn.	1·72
Lagueyra zielona, przednia	1·62
Menado najdelikat. złota Jawa	1·56
Jawa zielona, gruboziarn.	1·48
Campinas najdelikat. Santos	1·38
Rio I. najdelikat. wydatna	1·24
Jamaica dobra i mocna	1·26
Bahia smakowita	1·24
Afrykańska Mocca żółta	1·40
Afrykańska Perl. brunatna	1·20
Perl. Ceylon najdelikat. wielka	2·—
Perl. Costarica zielona	1·68
Perl. Manilla najdelikat. jasna	1·58
Arabska Mocca prawdz. wybor.	1 84
Domingo wielkoziar. wybor.	1·44

WINA DESEROWE

w najdelikatniejszych gatunkach, wprost sprowadzane, pod poręką najzupełniej prawdziwe, w pięknych 5 kilowych koszach, zawierających 5 flasek półlitrowych

	butelka złr.
Cypryjskie ciemno żółte słodkie	—.80
Wermuth prawdziwe turyńskie	—·85
Marsalla żółte bardzo ogniste	—·95
Muskateller z najdelikat. bukiet.	— 90
Madeira stare i mocne	—·90
Frontignan suche słodkie	—·90
Xeres najdelikat. mocne	1·15
Malaga bardzo stare, najdelikat.	1·..
Lacrimae Christi bardzo słodkie	1·10
Jamaica RUM prawdziwy, wystały	1·10
OLIWA stołowa nicejska najdel.	—·90

HERBATA CHIŃSKA

bezpośredni import z Hongcag przez Suez, w pół kilowych pudełkach, rozsyła się jedynie po 2 kilo, mniejsza ilość tylko jako dodatek do pakunku

	kilo złr.
Melange cesarska najdelikat.	8 60
Pecco z kwiatem najdelikat.	7·20
Souchong A. czarna mała najdelik.	6·80
Souchong B. czarna najdelikat.	5·60
Congo czarna duża najdelkat.	4·20

OWOCE POŁUDNIOWE

wszelkiego rodzaju, zbioru tegorocznego po najtańszych cenach hurtownych.

Towarzystwom spożywczym, menażom oficerskim itd. przy większych zamówieniach koleją znaczne korzyści **bez pobrania.**

Wiele tysięcy listów pochwalnych za doskonały towar od wysoko położonych osobistości jesteśmy gotowi przedłożyć do przejrzenia. Cenniki gratis. 1050 3—5

R. MAITI w Tryeście
handel hurtowny.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für 1008 8
Geschlechts-Krankheiten
von
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

BANDAŻE ELEKTRO-MEDYCZNE.

Wynalezione przez braci MARIE, lekarzy, zamieszkałych w Paryżu, na ulicy de l'Arbre sec. 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Bandaże te rupturyczne, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, koktorzy zaś MARIE rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i zarazem leczenia tego kalectwa za pomocą **Bandażów elektro-medycznych**, które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bolu i leczą tę niemoc w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedyńczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 franków. — Sposób użycia dołącza się zwykle.

We Lwowie sprowadzać można za pośrednictwem magazynu ortopedycznego p. Rudolfa Manna i apteki p. K. Mikolascha. 1037 2—9

L. 68047/1884. 1176 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg krajowych o rocznej płacy 400 złr. z dodatkiem na objazdy o rocznych 120 złr. i kosztów kancelaryjnych w kwocie 16 złr. z prawem do emerytury i pięcioleci rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wnieść podania swe do Wydziału krajowego **najdalej do końca lutego 1885** i dołączyć odpowiednie dokumenta, mianowicie: metrykę chrztu, dowody ukończenia nauk fachowych przynajmniej w szkołach średnich, i określić dotychczasowe swe zajęcie.

Miejsce przeznaczenia oznaczy Wydział krajowy przy nadaniu posady.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 2. stycznia 1885.
Grott.

Pracownia sukień damskich ZUZANNY BOJARSKIEJ

Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawy weselne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzchnie na futra i wszelkie roboty w zakres wchodzące.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

Olbrzymie pomarańcze

z Jerozolimy, słodkie, doborowe, sosiste, 16 20 sztuk na kosz 2 złr.

Pomarańcze i cytryny

z Messyny, w najprzedniejszym gatunku, 35–45 sztuk na kosz 1 złr. 90 ct. poleca dobrze zapakowane na mróz, wolne od opłaty, za opłatą cła i franko za pobraniem pocztowem. 1174 1—2

T. J. FELS w Tryeście.

Handel delikatesów St. Wojciechowskiego

róg ulicy Chorążczyzny

poleca: 1122 2—0

Kawior astrachański gruboziarnisty,
Porter angielski musujący,
Sery: Ementaler, Imperial, Newszateler, Strachino, Remadour, Cieszyński, Roqebefort, oraz wielki wybór **marynat.**

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie, ulica Halicka,
pod „Złotym Kogutum“
poleca

KONIAK

kuracyjny

od najsławniejszych firm z Cognak własnego napełnienia i w butelkach oryginalnych sprowadzany

1 but. Meukowa	6	letnia	złr.	2·50
1 „ Bouttealau	6	„	„	2·..
1 „ Meukowa oryg. *	10	„	„	3·—
1 „ „ „ **	12	„	„	3·50
1 „ „ „ ***	15	„	„	4·

Firmy Salignack i Spółka w oryginalnych butelkach sprowadzany

1 but. Salignac I*	10	letni	złr.	3·—
1 „ Salignac II**	12	„	„	3·30
1 „ Salignac III***	15	„	„	4·—
1 „ Medali Dor	20	„	„	5·—

Polska Spółka Handlowa

w Hamburgu,

rozsyła franko w woreczkach po 5 kilo Btto

KAWĘ

Moccę arabską 5 kilo	7·40
Jawę złotą Menado 5 kilo	6·10
Ceylon perłową „ „	5·80
„ plantacyjną „ „	5·30
Cuba „ „	5·10
Santos „ „	4·30
Moccę afrykańską „ „	3·90

Herbatę w pakietach po 1 kilo 3, 4, 5 zł. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od 1 kilo herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca. 1080 8—32

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Polnische Handels-Gesellschaft
Z. DOŁKOWSKI & Co
Hamburg, Valentinkamp. 83.

Weteran z r. 1831 b. w. polskich,

będący zupełnie bez utrzymania, prosi o przyjęcie swej 9-letniej wnuczki, sieroty. do familji bezdzietnej, za własną. Łaskawe zgłoszenia osób litościwych przyjmuje pod adresem: **J. K. L.** poste restante Lwów.

MASŁO

Zarząd Nowego Sioła pod Stryjem, wysyła masło w 5-cio kilogramowych paczkach z opakowaniem i franko w dwóch gatunkach. 1) **Deserowe, niesolone** po 6 złr. 2) **Swieże, bardzo dobre** po 5 złr. 50 cnt.

W Kosienicach

poczta w miejscu (stacja kolei i telegrafu Przemysl) są do sprzedania

trzy ogiery
rasy Ardeńskiej

silnie zbudowane, dwa gniade, jeden kasztanowaty, z których jeden ma lat 4, dwa zaś po lat 3, zupełnie wykształcone i zdolne do wszelkiego użytku.

Bliższych szczegółów udzieli zarząd gospodarski w Kosienicach. 1167 1—3

Odszczególnione na wystawach!
Medal państwowy!
Jedyny doświadczony środek na

Rheumatyzma

wszelkiego rodzaju jest

„Antigouttine végétale“
JULIANA HAUSBERGA
magistra farmacji w Tarnopolu.
Cena za flakon 1 złr. 25 ct.

Główne składy we Lwowie w apt Z Ruckera, w Krakowie w apt. W. Redyka w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrógiewicza i Leona Fleischmana i w aptekach na prowincji. 1066 4—0



C. k. uprz. nadworna fabryka powozów

SCHUSTALA i Spki

w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład **we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,** w najnowsze powozy, jakoto: bryczki, faetony, karety, „coupées“, landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**

Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 1016 2—0

SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY MATICO

1171 1—22

GRIMAULT I K°, APTEKARZE.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika.

Piękna, intratna Realność murowana,

wraz z budynkami gospodarskiemi, dużym ogrodem owocowo spacerowym, dużym ogrodem warzywnym, i kilkunastu morgami pola, jest **w Sądowej Wiszni** pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość **u p. Henryka Raaba,** lekarza miejskiego w Sądowej Wiszni. 1164 3—6

W Busku

przy drodze murowanej 6 kilometrów od stacji kolejowej Krasne jest zaraz do wydzierżawienia na lat kilka **młyn wodny na rzece Bugu** o jednym amerykańskim a czterech zwykłych kamieniach.

Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Busku,** poczta w miejscu. 1160 2—3

ALEXANDER CHAPUIS

nauczyciel języka francuskiego udziela lekcyj w domach prywatnych po cenie przystępnej.

Wiadomość ul. Kurkowa l. 39.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42
poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ

w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych po

Rio żółta pospolita	zł.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„	6·80
Colomba żółta, duże ziarna	„	7·20
Rio zielona à la Syrius	„	7·20
Domingo blada, dobra w smaku	„	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra	„	8·—
Malabar perłowa, „ „	„	8·40
Laguayra zielona, dobra i arom.	„	8·80
Kuba ciemno ziel., mocno arom.	„	9·
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	„	8·30
Ceylon plantacyjna, grub. szlach.	„	10·60
Jamajka zielona, szlachet. arom.	„	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„	10·—
„ złotawa „ „	„	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna	„	9·60
Perłowa Ceylon szlachetna w smaku	„	10·40
Menado brunatna najszlachet.	„	10·80
St. Jago di Cuba ziel., najszl.	„	10·80

Potrzebujący pożyczki

którzy chcieliby otrzymać kapitał na nie wielki 4½—5 procent z amortyzacją lub bez niej, z wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia, na dobra, domy, lub w ogóle na nieruchomości, zechcą się zwrócić z ofertą stylizowaną w języku niemieckim z dołączeniem marki pocztowej pod adresem **K. C. 351** do dalszej przesyłki tejże, do Eksped. anonsów pp. Haasensteina & Vogler w Berlinie, S. W

Agronom

z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach poszukuje odpowiedniej posady jako **Rządca** w każdej chwili.

Łaskawe zlecenia przyjmuje obszar dworski **B. łszowce** poczta tamże. 1163 2-3

Gonty osikowe

sprzedaje Magistrat Lwowski z dostawą do Lwowa lub na miejscu w lesie Brzuchowice i Hołosko. 1161 2—6

Parcele do sprzedania

przy ulicach Brajerowskich

tworzących najbliższe połączenie ulicy Gródeckiej i Janowskiej z ulicą Jagiellońską.

Pomieszkania większe i mniejsze
ulica Brajerowska l. 6, również
Pomieszkania, sklepy, składy na towary, stajnia, wozownia,

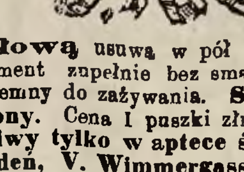
ulica Kaźmierzowska l. 37 i 39 (wchód również od ulicy Jagiellońskiej).

Bliższej wiadomości udziela kantor właściciela ulica Kaźmierzowska l. 37.

Najnowsze tańce

na karnawał 1885 r.
w Składzie i Wypożyczalni nut
GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA
pod zarządem 1159 4—6
K. WILDA
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.
Katalog na żądanie gratis i franco.

Tasiemca



z głową usuwa w pół godzinie medykament zupełnie bez smaku będący przyjemny do zażywania. **Skutek zapewniony.** Cena 1 puszki złr 6·50. **Prawdziwy tylko w aptece św. Jerzego, Wieden, V. Wimmergasse 33,** gdzie wszelkie zamówienia poczynić należy.

Nowo konces. Biuro Załatwień

Lwów, ulica Krakowska l. 20, III. piętro.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż dostarczam uzdolnionych **Nauczycieli, Guwernantek, Oficjalistów** wszelkiej kategorji i t. p. Również pośredniczę w **kupnach, dzierżawach, pożyczkach** i załatwiam wszelkiego rodzaju komisa rychło i rzetelnie, jako też **rządczyń, panien do roboty i innej służby.**

Spodziewając się względnego poparcia Szanownego Obywatelstwa oczekuję licznego pornozania mi swych interesów.

Włodzimierz Wereszczyński.

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje
we Lwowie
i przez filie
w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

4 procent płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ 60 „ „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1884 r. 1004 5—0

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

POD ZŁOTYM LWEM

F. KNAUER i SYN — WE LWOWIE

poleca:

Obrusy białe i kolorowe od złr. 1·10.
Serwety stołowe
tuzin od złr. 3·60
Serwetki desertowe
od złr. 1.80 i wyżej.

PŁÓCIENNY I BŁAWATNY HANDEL

Resztki sukna

barwy prawdziwej z dobrego meterjału metr **1 złr.** i wyżej. **Próbki** posyła się za przyrzeczeniem zwrotu **franco**, zaś za przysłaniem marki na 15 cnt. nawet rekomendowano. 1032 8—0

Tuchfabriks Niederlage zum Weissen Lamm in Brünn.

W m. Białej-Cerkwi

gubernja Kijowska, pow. Wasylkowski, stacja drogi żelaznej Fastowskiej
w dniu 3. (15.) lutego 1885 roku odbędzie się
doroczna sprzedaż koni arabskich,

rozpłodowych matek, młodych wierzchowych i zaprzężnych, przeważnie maści karych, kasztanowatych i gniadych, pochodzących ze stad JW. z ks. Sapiehów hr. Marji Branickiej, JW. hr. Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego Wł. Markowskiego; konie opatrywać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od dnia 1. (13.) lutego 1885 roku.

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni. 1087 3—9

TEODOR STACHIEWICZ

w Stanisławowie

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel:
paramentów, naczynia, obrazów i szat, kościelnych i cerkiewnych.

Wielki wybór wyrobów szczerosrebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie: łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek; koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; serwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety; tac, lichtarzy; kandylabrów; lamp; tytonierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d. 1040 3—0

po najumiarkowańszej cenie.

Na żądanie wysyła się **franco** specjalne cenniki i kosztorysy.

Korzystna dzierżawa.

Majątek ziemski przy samej kolei z dobremi budynkami gospodarskiemi, obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 mor. najprzedniejszej roli i 185 morg. przeważnie suchych łąk i pastwisk, jest z wiosną roku 1885 na lat 6, a nawet i 9 **do wydzierżawienia.** Zasiewy ozime w znaczniejszej części starannie wykonane.

Po bliższe informacje zgłosić się należy do p. dr. Klemensa Żywickiego adwokata krajowego w Tarnopolu. 1069 8—8

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI i DYPLOM UZNANIA!

za niezrównane wyroby 1061 3—0
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3,
ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski.
Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

Zniżenie ceny koksu „gazowego“.

Z dniem 15. stycznia r. b. wynosi cena:

koksu gazowego I. klasy za 50 kilgr. 85 ct.
„ „ II. „ „ 50 „ 65 „

Przy odbiorze większej ilości cena według umowy.

Lwów w styczniu 1885 roku.

1146 4—7 **Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.**
GUSTAW BUCH.